PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



1934 WYDANIE JUBILEUSZOWE 1938

Rok 5 październik-grudzień 1938 Nr 4

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— kwartalnik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —

— organ Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich R. P. —

— ukazuje się w trzecim miesiącu kwartału —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław · Dr. Kawecka Zofja · Prof. Kilarski Jan

Dr. Jan Magiera (Kraków)

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Poznań. ul. Ludwika Rzepeckiego 27 m. 7

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ULICA PODGÓRNA 10 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 19—20

TREŚĆ NRU:

ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE
DRUKARNIA NAKŁADOWA „KUPCA“ POZNAŃ, UL. WIELKA 10

Przegląd Polsko-Jugosłowiański

zamykając

w roku 1938 niniejszym numerem Czwartym —
a Czterdziestymszóstym ogółem — rocznik Piąty

pragnie
w formie uroczystej
uczcić

20-lecie podniosłej, wiekopomnej chwili

Zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców

dokonanego 1. XII. 1918 r. w dopalających się zgliszczach wojny światowej, po złożeniu przez południowych Słowian bolesnych ofiar na pobojowiskach bałkańskich

oraz

dać wyraz
15-lecia istnienia

Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu

jak również

10-lecia nieustannej pracy plonnej Zarządu
w niezmienionym składzie
z jego ofiarnym prezesem dr Józefem Woźniakiem
na czele.

50



Dr. JÓZEF WOŹNIAK (Poznań).

Z ławy szkolnej na tron...

Młody Król

... o zgonie ojca, Aleksandra I Zjednoczyciela dowiedział się Piotr, następca tronu jugosławiańskiego, w Kolegium angielskim w Sandroych, dokąd wysłano go po ukończeniu szkoły powszechnej w Jugosławii. W krótkim czasie swego pobytu w zakładzie zjednał sobie Piotr sympatię angielskich wychowawców, toteż przełożonemu zakładu z wielkim trudem przyszło oznajmić pilnemu wychowankowi, który ułożył się do snu jako uczeń, a wstał jako Król — gorzką prawdę o śmierci królewskiego ojca i o decyzji natychmiastowego powrotu do kraju.

Królowa Maria oczekiwała syna w Paryżu. Niezapomniane wrażenie pozostawiła na widzach chwila tego spotkania. Pełna powagi matka-wdowa przytuliła swego pierworodnego, a on delikatną główkę położył na jej z bólu złamanym sercu. Była to chwila pełna trwogi, był to pierwszy wstrząs młodocianej duszy króla.

— — — — — — — — — — — — —

Przezorność śp. króla Aleksandra w dziedzinie wychowania następcy tronu okazała się zbawienną. Wielki Król nakreślił główne zasady edukacji jego: „Piotr ma pracować tak, jak jego szkolni towarzysze; nie wolno stosować żadnych wyjątków ani względów z tej przyczyny, że ma kiedyś wstąpić na tron". Po tej linii poszło wychowanie.

— — — — — — — — — — — — —

Król Piotr przechodzi sumiennie i wzorowo normalny kurs jugosłowiańskich szkół średnich, a w roku bieżącym ukończył celująco 5-tą klasę gimnazjum o typie matematyczno-przyrodniczym. Interesuje się specjalnie językami nowożytnymi, wiedzą eksperymentalną (fizyką i chemią) i wynalazkami telefonicznymi. Szczególną zdolność wykazuje w kierunku szybkiego rozpoznawania czynności aparatów i maszyn skomplikowanych, używanych w lotnictwie, w nawigacji morskiej i automobiliźmie. Do najulubieńszych przedmiotów młodego króla należy geografia i literatura.

Młody król włada językiem angielskim na równi z ojczystym, zrobił wielkie postępy we francuskim i niemieckim, studiuje także język bułgarski, pogłębia znajomość języków chorwackiego i słoweńskiego. Wielką rolę w jego edukacji odgrywa również wychowanie fizyczne. Posiada zresztą wielkie zamiłowanie do sportów i ćwiczeń cielesnych. Jeździ doskonale konno i na motocyklu, pływa, wiosłuje, jest wyśmienitym narciarzem i kierowcą samochodowym, jak również pierwszorzędnym strzelcem. Poza tym lubi tenis i golf. Namiętnie poluje i zajmuje się rybołóstwem.

Większą część roku spędza Piotr II w pałacu królewskim w Dedinje pod Białogrodem. Zajmuje pokój swego ojca, którego podobizna wisi nad łóżkiem. Z okien tego pokoju roztacza się wspaniały widok na Dunaj i doliny nadbrzeżne. Nauka odbywa się w małym pawilonie zbudowanym w stylu angielskim, znajdującym się w najpiękniejszej części parku pałacowego. — Żeby jednak nauka nie odbywała się w oder-

waniu od społeczeństwa, przychodzą parę razy w tygodniu młodzi gimnazjaliści z Białogrodu, wybrani w liczbie 15-tu ze wszystkich sfer społeczeństwa, do ogrodu pałacu w Dedinje, gdzie odbywają ćwiczenia fizyczne i bawią się w ciągu jednej do dwóch godzin razem z królem.

Król wstaje o świcie; spożywa śniadanie o godz. 7,45. — O godzinie 8,30 udaje się na trzygodzinne lekcje poranne. Następnie pobiera lekcje gimnastyki lub jazdy konnej. Obiad spożywa zawsze w towarzystwie matki, Królowej Marii, i młodszych braci. Po obiedzie lektura do godz. 2,30; lubuje się w literaturze o charakterze krajoznawczym i humorystycznym, nie mniej czytuje lekturę poważną angielską i jugosłowiańską. Czas od godz. 2,30 do 4-tej po południu wypełnia grą w hokeja, piłkę nożną lub przejażdżką na rowerze względnie samochodem i to w towarzystwie rówieśników. Następnie — nowa lekcja do godz. 4,45 i jeszcze 2 lekcje po podwieczorku. Kolację spożywa Piotr II w towarzystwie wychowawcy. Wieczór spędza w gronie rodzinnym, przy czym często odbywają się pokazy kinematograficzne w specjalnej sali, urządzonej w stylu orientalnym w podziemiach pałacu, o przepięknym oświetleniu. Król interesuje się najbardziej filmami geograficznymi i naukowymi. Jest też sam kino-operatorem, posiada bowiem 16-milimetrowy aparat, którym nakręcił kilka bardzo udatnych scen nawet kolorowych.

Wydawać by się mogło, że król w swym pałacu w Dedinje znajduje pełnię zadowolenia życiowego; a jednak tak nie jest: odczuwa bowiem brak morza, które wprost ubóstwia. Najszczęśliwszym jest podczas wakacyj: wówczas spędzając wypoczynek nad morzem pływa i wiosłuje. Normalnie w okresie Wielkiej Nocy wyjeżdża do miejscowości Miločer nad morzem Adriatyckim, przy czym chętnie odwiedza doki morskie okazując wielkie zainteresowanie budową okrętów.

Piotr II spędza lato w Bledzie, letniej rezydencji królewskiej. Corocznie przez trzy tygodnie odbywa „camping" w pięknej dolinie Savy niedaleko jeziora Bled.

W okresie świąt Bożego Narodzenia spotykamy trójkę królewskich braci oraz dzieci Regenta Pawła w słoweńskich Alpach, gdzie pilnie nartują, saneczkują, i ślizgają się.

Ten sposób wychowania wpływa dodatnio na mentalność i usposobienie młodego Króla. Kiedy razu pewnego zapytano go, jakie zalety moralnie ceni najwyżej, odpowiedział: „Obowiązek i sprawiedliwość."

Razu pewnego skarżył się do swych przyjaciół, że królowa matka przeznaczyła mu za małą sumę pieniężną na wydatki osobiste, dodając, że powiedział mamusi, „iż tak dalej iść nie może. Nauczę się jakiegoś rzemiosła, ażebym mógł zarobić i mieć pieniądze na swoje potrzeby". — Królowa wysłuchała jego prośby i kazała urządzić przy dworze warsztat stolarski. Do majstra zwrócił się Król z tymi słowy: „Liczę na pana, że nauczy mnie pan wyrabiać różne rzeczy, które będę mógł łatwo sprzedać mimo obecnego kryzysu". Królowa matka zezwoliła, aby przedmioty wykonane przez syna mogły być sprzedawane osobom prywatnym. Młody król zarabia na „kieszonkowe", ucząc się szanować pracę i być oszczędnym.

— — — — — — — — — — — — — —

Matka i Regent książe Paweł z największym oddaniem i troską dbają o duchowy, moralny i fizyczny rozwój Piotra, aby stał się godnym następcą swego wielkiego Ojca.

Miłość ta rokuje najlepszą nadzieję na przyszłość: Król Piotr II jest bowiem symbolem zjednoczenia państwowego i narodowego. Jest on przecież spadkobiercą dynastii Karadżordżewiców.

Przed nim, jako symbolem nowej ery, w dniu jego urodzin w r. 1930 złożono stare, dzielnicowe chorągwie wojskowe w muzeum na wieczny spoczynek i zastąpiono je nowymi sztandarami o barwach jugosłowiańskich.

On w uszanowaniu tolerancji religijnej, udał się w bieżącym roku na nabożeństwo wraz z matką królową z okazji swych imienin do kościoła katolickiego na Bledzie, aczkolwiek sam jest wyznawcą prawosławia.

W nim pokładana jest cała nadzieja zdrowego instynktu zjednoczonych plemion Serbów, Chorwatów i Słoweńców, że zakończą się wreszcie długotrwałe waśnie i że na ołtarzu wspólnoty interesów Narodu, dynastii i Państwa złożone zostaną wybujałe szkodliwe ambicje jednostek.

Gdy więc stajemy dziś na progu dwudziestolecia zjednoczonej Jugosławii, w chwilach dla naszych pobratymców tak radosnych, dajemy wyraz naszego głębokiego uczucia sympatii i przyjaźni dla młodego rokującego świetną przyszłość monarchy i dla dzielnego Narodu bratniego, wkraczającego na wielką drogę przeznaczeń dziejowych.

Na piętnastolecie Stow. pol.-jug. w Poznaniu

Zasady i wyniki naszej pracy

Żywo mamy jeszcze w pamięci te chwile z przed lat piętnastu, gdy w Poznaniu rozeszła się wiadomość, iż przybywa do nas wycieczka jakiegoś chóru jugosłowiańskiego „Obilić". Wiedzieliśmy wówczas o chórze tym serdecznie mało. Nawet nazwa jego patrona, znanego bohatera Kosowa, nie wiele nam mówiła. Wystarczało jednak, że w goście przyjeżdżają bracia z dalekiej Jugosławii, by zebrać liczny komitet obywatelski, ożywiony najlepszą wolą przyjęcia gości tak, jak przyjmuje się najbliższych.

Było w tym komitecie kilka osób, znających część „austriacką" Jugosławii dobrze, gdyż przeżyli tam długie lata jako urzędnicy. Byli i tacy rodowici poznaniacy, co o duchu jugosłowiańskim słyszeli coś niecoś w powieściach południowo-słowiańskich T. T. Jeża, czytanych za młodych swych lat. Ogół jednak wiedział o Jugosłowianach zaledwie tyle, ile czytał o nich w najcięższych latach wojny światowej w skąpych komunikatach niemieckich. Wystarczało to jednak, by ich w naszych oczach otoczyć aureolą jakiejś pięknej, pełnej bohaterstwa legendy, — nowej legendy Kosowego Pola — z zamianą Turków na Niemców.

Tak, już to samo wystarczało, by w stolicy Wielkopolski, dumnej z posiadania skarbu prochów wielkiego twórcy państwa polskiego, Chrobrego Bolesława, — skarbu będącego dla niej nie tylko symbolem wielkości dawnej, lecz i hasłem-nakazem przyszłości — otworzyć dla Jugosłowian na ścieżaj serca wszystkich obywateli.

Reszty dokonała sama pieśń jugosłowiańska.

Odsłoniła nam ona tajniki duszy południowo-słowiańskiej, tak bardzo pokrewnej naszej duszy polskiej. Zabrzmiała nam jak rapsod

Ci, którzy przewodzą ruchowi polsko-jugosłowiańskiemu

z hon. prezesem gen. A. Serda-Teodorskim, konsulem dyr. M. Scheffsem i z niestrudzonym prezesem dr J. Woźniakiem



(od lewej do prawej — pierwszy rząd) dr Solański Stanisław — wiceprezes, mgr Józef Skowroński, red. Tadeusz Powidzki — wiceprezes, dyr Władysław Wachowiak — przewodn. Kom. Rew., dr Zofia Kawecka — bibliotekarka, inż. Bohdan Witkowski — sekretarz, prof. Jan Kilarski, dr Włodzimierz Dziewiński, nacz. Leon Przybylski — skarbnik;

(drugi rząd) prez. Władysław Kaźmierski — wiceprezes, konsul król. Jugosławii dyr. Marceli Scheffs, dr Józef Woźniak — prezes, prof. U. P. dr Antoni Jurasz — wiceprezes, dr Leon Surzyński;

(trzeci rząd) Władysław Gluck — członek komitetu redakcyjnego, gen. Aureli Serda-Teodorski — honorowy prezes, Antoni Chocieszyński — red. „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego".

(obok — fotomontaż) apartamenty klubowe: 1) czytelnia, 2) sala koncertowa, 3) sala bilardowa z widokiem na bufet, 4) salon, 5) gabinet z gorliwym członkiem Stow. st. ass. kol. w st. sp. Władysławem Chołodeckim.


STOWARZYSZENIE
POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE
LOKAL OTWARTY OD GODZ. 10-14; OD 17-1 W NOCY
CZYTELNIA
GABINETY KLUBOWE
REDAKCJA
PRZEGLĄDU POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKIEGO
WSTĘP DLA CZŁONKÓW i WPROWADZONYCH GOŚCI
SALA ODCZYTOWA
" " DANCINGOWA
TOALETY
SZATNIA
SEKRETARIAT
CZYNNY OD 10-14; OD 18-20
Akademia Jugosłowiańska

potężny, tętniący wojenną wrzawą, pełen najwyższych poświęceń, łkający bolem matek ofiarnie synów na bój wysyłających, — potem pobrzękujący kajdanami niewoli, twardej niewoli tureckiej, znoszonej hardo, z tą samą wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości, co u nas. Contra spem spero!

Słyszeliśmy w tej pieśni — echa tryumfu i radości, — tej samej, co u nas, — że marzenia stały się rzeczywistością, — twardym, mocnym gruntem, na którym buduje się jasna przyszłość narodu.

Słyszeliśmy wreszcie te same co u nas bole i smutki, te same radości i wesela, wyrażone rytmem i nutą taką, że czuliśmy: Toć to nam wszystko takie bliskie, toć to prawie nasze własne!

*

Taki był początek związku serc, zawartego między Poznaniem a Jugosławią przed laty piętnastu.

Ze związku tego zrodziło się Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie, organizacja, bodaj jedyna w Polsce, która wykazała i wykazuje bezustannie, że ciągłą pracę nad zadzierżgnięciem jak najsilniejszych węzłów przyjaźni i braterstwa pomiędzy narodami polskim i jugosłowiańskim traktuje poważnie, upatrując w niej cel społeczny o wielkim dla naszego narodu i państwa znaczeniu. Nie może być przecież dla Polski obojętne, że poza jej granicami stwarza się szeregi szczerych przyjaciół — przez taką właśnie pracę, jaką jest działalność Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego, — pracę, która przez serdeczne zbliżenie się do narodu jugosłowiańskiego zniewala naszych południowych braci do odwzajemniania się nam miłością do Polski.

Praca ta — czysto społeczna — musi być niezależna od koniunktur politycznych, od takiego czy innego prądu, pragnącego biegowi spraw politycznych nadać taki czy inny kierunek.

To też podstawą pracy naszej nie jest polityka. Stoimy zdala od niej, a oficjalni kierownicy naszej polskiej polityki rozumieją zapewne dobrze, że społecznych naszych wysiłków nie wolno podporządkowywać interesom politycznym, nie zawsze chodzącym w parze z uczuciami, jakimi kieruje się opinia narodu. Mam wrażenie, że przestrzeganie zasady apolityczności — przy ofiarnej pracy kierowniczych czynników Stowarzyszenia —przyczyniło się bardzo silnie do rozwoju idei zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego w Poznaniu, stawiając nasze Stowarzyszenie na czele wszystkich o tych samych celach w reszcie Polski.

Różnica pomiędzy Stowarzyszeniem poznańskim a innymi polega jednak głównie na wspomnianej już ciągłości pracy. W Poznaniu pracuje się nad realizowaniem celów Stowarzyszenia przez cały rok. Mamy tu stałe ognisko, promieniujące bezustannie duchem zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego. Lokale klubowe otwarte codziennie dla członków przyczyniają się do krzewienia życia towarzyskiego w środowisku, którego sama nazwa kieruje myśl ku Jugosławii, — czytelnia i biblioteka dają pogłębianie wiadomości o bratnim narodzie, — corocznie urządzane kursy języka umożliwiają tym lepsze poznanie jugosłowiańskiego ducha, a miesięczne wieczorki koncertowe poprzedzane referatami przenoszą słuchaczy niemal bezpośrednio w świat jugosłowiański. Poza tym liczne setki członków miały dzięki inicjatywie Stowarzyszenia możność osobistego przekonania się na wycieczkach o nadzwyczajnych wartościach turystycznych Jugosławii, o wysokim poziomie kulturalnym kraju i o jugosłowiańskiej gościnności, biorącej w jasyr serca polskie. Nie najmniej ważną pozycję w dodatnim bilansie pracy Stowarzyszenia

zajmuje „Przegląd Polsko-Jugosłowiański", którego roczniki stanowią nie tylko cenne źródło najróżnorodniejszych wiadomości o Jugosławii, lecz pozostaną trwałym dokumentem obustronnej współpracy.

Z drugiej strony Stowarzyszenie dla setek Jugosłowian przybywających do Polski jest niejako domem rodzinnym, w którym mają okazję przekonywania się o poważnym u nas traktowaniu sprawy przyjaźni. Studenci, artyści, przedstawiciele świata politycznego i reprezentanci rządu jugosłowiańskiego — poza licznymi zwykłymi turystami — mieli możność przekonania się na terenie Stowarzyszenia, że praca jego nie jest tylko — frazesem, lecz pozytywnym czynem, wiążącym trwale oba nasze narody.

Możnaby zapytać się, dlaczego w Poznaniu mamy tę stałość i ciągłość pracy.

Zapewne, Poznań posiada już dawne tradycje słowiańskie, silne zwłaszcza w czasach przedwojennych dzięki specjalnym warunkom politycznym, w jakich znajdował się były zabór pruski. Lecz to samo nie wystarczyłoby do stworzenia dla pracy nad zbliżeniem polsko-jugosłowiańskim w Poznaniu tak silnych podstaw, by nasze miasto w Polsce górowało pod tym względem nad wszystkimi innymi. Jak zawsze i wszędzie powodzenie sprawy zależy od ludzi. I Stowarzyszenie poznańskie posiada właściwych ludzi na właściwym miejscu. Kierują nim jednostki, które pracę nad zbliżeniem narodów polskiego i jugosłowiańskiego umiłowały ze szczerego serca, przekonane, że ta ich praca w ostatecznym rezultacie przynieść musi korzyści Polsce.

I tu mamy bez wątpienia rozwiązanie zagadki, dla czego piętnaście lat pracy Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu jest czymś pozytywnym, dla czego podstawy tej pracy są silne i trwałe, niezależne od takich czy innych koniunktur czy ambicyj. Rezultatów dobrych nie może przynieść nigdy praca, nie mająca oparcia w przekonaniu, że służy ona wielkiemu celowi. Tylko praca owiana ideowością przynosi poważne wyniki, gdyż znajduje oparcie w ofiarności osobistej, zdolnej do przeciwstawiania się trudnościom i przeciwieństwom — a takich spotykało się w życiu Stowarzyszenia nie mało, często nawet ze strony poważnej, znajduje oparcie w odwadze cywilnej i w samodzielności myślenia. Tak, w samodzielności myślenia, do czego nasze stosunki i warunki nie zawsze były zachęcające.

Tak, ludzie, którym brak samodzielności myśli, którzy nie umieją z duszy swej wykrzesać wielkiego umiłowania do podjętej przez siebie sprawy, nawet w ideowości szukają — często niepięknych pobudek. Zapominają ci mali ludzie niebacznie, że takie pobudki nie mogą być podstawą żadnej dobrej pracy, — że żadnej pracy nie są zdolne uwieńczyć pięknymi rezultatami.

A takimi rezultatami Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie w Poznaniu poszczycić się może. Dlatego jedynie, że ideowym podłożem jego pracy jest wewnętrzna potrzeba szeregu dzielnych jednostek szukania piękna i prawdy, łączących dwa narody, bliskie sobie duchowo i węzłami krwi.

W pierwszych szeregach tych ideowych szermierzy, niestrudzenie podtrzymujących zapał dla polsko - jugosłowiańskiego wyznania braterskiego, wymienić należy długoletniego prezesa, dr Józefa Woźniaka, który po przeniesieniu się na stały pobyt do Sušaku gen. Serda-Teodorskiego objął w roku 1934 prezesurę Stowarzyszenia, p. dr Zofię Kawecką, lektorkę U. P. języka serbo-chorwackiego, ofiarną instruktorkę kursów

językowych w Stowarzyszeniu, p. naczelnika Leona Przybylskiego, sumiennego i z poświęceniem oddającego się sprawie Stowarzyszenia skarbnika, p. A. Chocieszyńskiego, redaktora „Przeglądu" oddanego z entuzjazmem dobrej sprawie polsko - jugosłowiańskiej służby publicystycznej jak i p. Wł. Chołodeckiego, gorliwego, pełnego szczerych intencyj gospodarza apartamentów klubowych i ogniska braterskiego porozumienia obok reszty członków Zarządu, nie szczędzących bezinteresownej pracy dla wspólnej, nam wszystkim, równie drogiej i umiłowanej idei.

TADEUSZ POWIDZKI.

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Król. Jugosławii

Dr Aleksander Vukčević



Następca posła Król. Jugosławii Martinaca, akredytowany przy rządzie Rzplitej Polskiej dr A. Vukčević urodził się w Požarevcu (Serbia) 17 marca 1891 r. Studia uniwersyteckie ukończył w Paryżu, uzyskując doktorat praw i dyplom Szkoły Nauk Politycznych.

W karierze dyplomatycznej debiutował jako attaché M. S. Z. w czerwcu 1914 r. Następnie zajmował dwukrotnie stanowiska dyplomatyczne w Paryżu jako sekretarz i jako radca poselstwa. W M. S. Z. pełnił funkcje szefa sekcji dla spraw Ligi Narodów i w tym charakterze towarzyszył ministrom w podróżach do Genewy, Paryża, Rzymu itp.

W roku 1930 powołany został ze stanowiska radcy legacyjnego w Paryżu na stanowisko posła do Sofii. Podczas jego bytności w Sofii zapoczątkowana została polityka zbliżenia z Bułgarią, odznaczająca się pierwszymi spotkaniami króla Aleksandra z królem Borysem w Beogradzie i Warnie, a wreszcie uwieńczona uroczystą wizytą monarchy bułgarskiego w stolicy jugosłowiańskiej w roku 1933.

Od lutego 1934 r. poseł Vukčević reprezentuje Jugosławię w Budapeszcie, gdzie przyczynia się do normalizacji stosunków węgiersko-jugosłowiańskich, które wówczas nie należały do dobrych, a czego następstwem stało się parafowanie przez premiera Stojadinovića w Bledzie układu z Węgrami, mocą którego zapowiada się nowa era sąsiedzkich stosunków między obu państwami.

Witając nowego przestawiciela bratniego narodu na ziemiach polskich wyrażamy nadzieję, że podobnie jak z Jego poprzednikiem również i z Nim nawiążemy serdeczne nici współpracy nad wspólnym naszym ideałem wzajemnej przyjaźni i braterstwa obu narodów.

DŽORDŽE ŽIVANOVIĆ (Beograd)

Intelektualna łączność Jugosławii z Polską poprzez wieki

Historia południowych Słowian wykazuje, że między nimi i Polakami ściślejszej łączności w pełnym słowa znaczeniu nie było. Były co prawda pewne kontakty, ale nie mogły się one przekształcić w jakieś mocniejsze więzy.

Znaną jest rzeczą, iż pod Warną walczyła cała armia złożona z południowych Słowian po stronie króla Władysława (1444 r.). Wiadomo też, że po upadku serskiego państwa uchodźcy i gęślarze Serbowie przebywali na dworach polskich i różnymi sposobami nawoływali Polaków do wojny z Turkami. Robili to różnymi sposobami: jedni śpiewali pieśni o przemocy tureckiej i bohaterskich serbskich walkach, inni znowu pisali dzieła jak np. Konstantyn z Ostrowicy, którego cenne dzieło nazwane „Kroniką turecką", zachowało się w kilku odpisach. A kiedy Polacy stali się obrońcami chrześcijaństwa przed półksiężycem, południowi Słowianie jeszcze więcej zainteresowali się swymi braćmi z północy, a polskie zwycięstwa nad Turkami sławili jako własne. Polskie zwycięstwo pod Chocimem — opiewa Ivan Gundulić, największy poeta dubrownicki, w swym eposie Osman. A wiedeńskie zwycięstwo Jana III Sobieskiego odbiło się głośnym echem wśród południowych Słowian. W dwa miesiące po bitwie Petar Kanavelović, poeta jugosłowiańskiego Pomorza, sławił czyn ten w pieśni, którą przesłał królowi:

Srbljin naglo tebe zove,
Sva bugarska zemlja i strane,
Svak ti spravlja pjesmi nove
I od lovora vience i grane,
I od dobiti grade ohola
Bošnjaci to slavna kola . . . *)

Poeta miał tu na myśli wielką liczbę pieśni ludowych, sławiących zwycięstwo polskiego oręża.

Prócz ludowych pieśni powstawał cały szereg pieśni spod pióra znanych poetów, pieśni ujętych w piękne formy eposu.

Z końcem XVIII i z początkiem XIX wieku nastąpiła zmiana. Polska przez całe stulecie po śmierci Sobieskiego stawała się coraz słabsza. Nastały rozbiory. Wtedy Polska nie mogła już zwracać na siebie uwagi swą siłą wojskową, albowiem jej już nie miała. Z upadkiem politycznym odradzała się literatura, która na przestrzeni XIX wieku osiąga szczyty, które znowu czynią Polskę sławną na świecie, sławniejszą może, aniżeli w okresach sławy wojennej. Zainteresowanie południowych Słowian polską literaturą staje się tu znowu znaczne.

Południowi Słowianie, pomimo niechęci Rosji, poczynają interesować się losem ujarzmionej Polski, losem polskiego wychoździtwa. Zainteresowanie emigracją polską miało różne źródła. Najczęściej jednak wynikało ono z bezpośredniej styczności, gdyż polskich emigrantów było dużo zarówno w wszystkich większych miastach Europy, jak

*) Serb cię pilnie wzywa — wszystkie bułgarskie ziemie i strony — każdy ci gotuje nowe pieśni — i z lauru wieńce i gałązki — i z zwycięstwa dumne układają ci Bośniacy kola . . .

i w krajach bałkańskich, gdzie zajmowalli różne stanowiska służbowe. Za pośrednictwem tych Polaków południowi Słowianie mogli się zapoznać z literaturą polską. I czynili to częściowo. Lecz inna droga była o wiele lepsza, działa silniej i pewniej. W większej części pochodziła ona od strony niepolskiej, której można było wierzyć bez zestrzeżeń, gdyż chwaliła cudze. Były to uniwersytety i stowarzyszenia akademickie w różnych ośrodkach nauki w Europie, w których młodzi Jugosłowianie studiowali. Stało się to w łączności z ogólnym ruchem zbliżenia wszystkich Słowian, albo jak to poeta Jan Kolar nazwał: był to ruch słowiańskiej wzajemności. W tych stowarzyszeniach studenckich jak i na wszechnicach, słuchając wykładów o słowiańskich literaturach, czytając i tłumacząc dzieła pisarzy słowiańskich w oryginale, młodzi Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy zapoznawali się i z literaturą polską.

Wspomnijmy przynajmniej o niektórych środowiskach, w których urabiano słowianofilów, a z nich polonofilów.

Szczególnie liczne były niemieckie miasta, gdzie było można napotkać dużo polskich emigrantów. Wiadomo, że ich było dużo w Dreznie, Lipsku i Berlinie. Jednak w początku XIX wieku mogli się najlepiej zapoznać z literaturą polską studenci, skupiający się we Wiedniu dookoła sławnego magnata polskiego Maksymiliana Ossolińskiego, który od 1809 roku był dyrektorem cesarskiej biblioteki. Prócz tego miał on i swoje własne wielkie zbiory, a jego dom był punktem zbornym dużej liczby młodych Słowian, zajmujących się zagadnieniami słowiańskimi. Jako jednego z pierwszych należy wymienić jugosłowiańskiego uczonego Jerneja Kopitara, który był bardzo bliski temu środowisku i wprowadzał tam swych jugosłowiańskich przyjaciół i znajomych, którymi byli redaktorzy Nowin Serbskich D. Frušić i D. Davidović a potem Vuk Karadžić i wielu innych.

Pierwsze stowarzyszenie studenckie o wyraźnym nastawieniu słowiańskim założone było w Gracu w 1827 r. lub krótko przed tym, pod nazwą Srpska Vlada. (Może już przed nim istniało stowarzyszenie Ilirski Klub). Pomimo tej nazwy (Serbski Rząd) miało ono faktycznie o wiele szersze ramy działalności, z pewnością jugosłowiańskie, a może i ogólno-słowiańskie. Członkami byli nie tylko Serbowie, lecz również Chorwaci i Słoweńcy. Ponieważ wówczas w Gracu było dużo polskich emigrantów, którzy przyjaźnili się z członkami wspomnianego stowarzyszenia, można przyjąć, że Polacy odwiedzali to stowarzyszenie. W tym środowisku obcowały ze sobą znakomitości intelektualne, później sławne osobistości, jak znany filolog Franja Miklošić i Stanko Vraz, z pochodzenia Słoweniec, jeden z największych poetów chorwackich w pierwszej połowie XIX wieku.

Ruch dążący do zbliżenia wszystkich Słowian rozwinął się szczególnie od drugiego do czwartego dziesięciolecia ubiegłego stulecia. Najwięcej jemu poświęcają wysiłku Czesi i Słowacy. Ruch ten powstał co prawda o wiele wcześniej, zaraz kiedy się polscy i czescy uczeni zaczęli zajmować studiami Słowiańszczyzny, ale sformułował go dopiero w trzydziestych latach słowacki poeta Jan Kolar. On temu ruchowi nadał miano słowiańskiej wzajemności, pod którymi się później rozwinął.

Jan Kolar żył i pracował w Budapeszcie. Tu dookoła niego skupiało się zawsze dużo Słowaków, Czechów, Polaków i Serbów, którzy tam mają swoje pierwsze kulturalno-oświatowe stowarzyszenie Maticę Srpską i wychodzące dotąd znane czasopismo: Letopis Matice Srpske.

Tu, u boku Kolara, wychowała się cała generacja młodych Serbów, śledzących jak własne wszystkie zdarzenia w całej Słowiańszczyźnie. Tu też ukształtował się słowiański pogląd wskrzesiciela narodu chorwackiego, wodza ruchu ilirskiego Ljudevita Gaja. Jeszcze silniejsze więzy między Kolarem i Serbami poza Budapesztem stworzył Paweł J. Szafarzik, który swe najlepsze lata przeżył jako dyrektor gimnazjum w Novim Sadzie (1819—1833 r.). Tak Kolar jak i Szafarzik byli znawcami i cenili wysoko polską naukę i literaturę a te swoje sympatie przeszczepili i na Serbów.

Największe niewątpliwie zasługi dookoła zapoznawania się Serbów z słowiańskimi literaturami, a szczególnie polską, ma słowacki profesor i polityk Ludwik Sztur. Jeszcze jako student imponował kolegom swą znajomością spraw słowiańskich, a kiedy otrzymał katedrę literatur słowiańskich na uniwersytecie w Bratisławie zdobywa ogromny autorytet wśród wszystkich słuchaczów. W Bratisławie było zawsze dużo studentów z słowiańskiego południa, nie tylko ze względu na znaczenie tego uniwersytetu, lecz również i dlatego, że tu się zbierał sejm węgierski, więc tu studenci mogli być blisko zdarzeń politycznych. Praca Sztura pozostała niezapomniana w pamięci wszystkich tych, którzy za czasów jego profesury studiowali. Dokoła Sztura i w stowarzyszeniach słowiańskich w Bratisławie gromadzili się nie tylko słuchacze, uczęszczający tam do szkół, lecz również ci, którzy studiowali na innych uczelniach węgierskich oraz w Wiedniu.

A w Bratisławie pracowano rzeczywiście dużo. Szczególnie zapoznawano się z literaturami słowiańskimi. Każdy uczeń posiadał wszystkie języki słowiańskie i czytał słowiańskie dzieła w oryginale. Literatura polska zajmowała zaszczytne miejsce. Na wykładach czytano i tłumaczono paryskie wykłady Mickiewicza, dużo jego pieśni uczono się na pamięć, a Oda do młodości była jakoby hymnem tej młodzieży. Czytają i innych polskich poetów i pisarzy, a wnet tłumaczą je dla licznych pism w swoich ojczyznach.

Od tych czasów, czasów Kolara i Sztura rozwinęło się wyjątkowe upodobanie piśmiennictwa słowiańskiego, w szczególności polskiego, jako pierwszego pomiędzy literaturami Słowiańszczyzny, pomimo że nie miało ono cechy słowianofilskiej. Od tego czasu przetrwało to zainteresowanie przez cały XIX wiek i zachowało się do dnia dzisiejszego.

Taki był początek szerszego zainteresowania się południowych Słowian polską literaturą.

Na marginesie poprzedniego artykułu

Nasz młody przyjaciel D. Živanović

Znane przysłowie powiada, że: „dla nowych przyjaciół nie należy porzucać dawnych". Sądzę jednakowoż, że — spełniając postulat w nim zawarty, należy jednakowoż i nowych przyjaciół odpowiednio uszanować. Na łamach naszego pisma pojawiały się artykuły naszych wypróbowanych przyjaciół, pisaliśmy też o nich, niechże więc mi wolno będzie skreślić pokrótce działalność naukową D. Živanovića, asystenta przy katedrze historii literatury Uniwersytetu w Beogradzie — jednego z naszych młodych przyjaciół.

Specjalizuje się on w kierunku polonistyki. Mam przed sobą kilka jego prac. Dużo wysiłków poświęca Mickiewiczowi. W r. 1935 drukuje w czasopiśmie „Venac"

(Wieniec) przekład ksiąg 6 i 9 „Pana Tadeusza" i to prozą, bardzo gładką. W tym samym roku wydaje ciekawe, obszerne studium p. t. „Adam Mickiewicz i njegov Pan Tadija", w którym wygłasza swoje poglądy na to arcydzieło, wykazując ponadto znakomite znawstwo odnośnej literatury. W posłowiu stwierdza autor, że „Mieckiewicz zasłużył na to, abyśmy go lepiej znali, nie tylko dlatego, że był znakomitym poetą, ale i dlatego że — jesteśmy jego dłużnikami: przed prawie 100 laty mówił o nas i naszej pieśni ludowej i to w Paryżu, przed elitą ówczesnego świata kulturalnego".

Ciekawą jest również drobniejsza praca o zagadnieniu, jakim językiem napisane zostały „Pamiętniki Janczara" (Kronika turecka Konstantego z Ostrowicy). Živanović stwierdza, że niewątpliwie polskim, uzasadniając swe zdanie „serbizmami" Konstantego.

Przyczynkiem do historii stosunków polsko-jugosłowiańskich jest obszerny artykuł p. t. „Dositej Obradović a Polacy", omawiający możliwości zetknięcia się tego sławnego uczonego wieku XVIII z nami. (Ruch Słowiański 1936.)

Živanović drukował poza tym sporo artykułów o literaturze polskiej po rozmaitych naukowych czasopismach jugosłowiańskich.

Próbuje swych sił też i w przekładach tak z prozy, jak i poezji polskiej. Dał tłumaczenia z Żeromskiego, Kadena-Bandrowskiego, M. Dąbrowskiej, Z. Nowakowskiego, K. Iłłakowiczówny, Staffa, Wierzyńskiego i in. Wraz z V. Popovićem przełożył „Pana Wołodyjowskiego", oraz „Chłopów" Reymonta. To ostatnio wymienione dzieło, oraz Choromańskiego „Zazdrość i medycyna" jeszcze nie wyszły z druku.

Na koniec jeszcze wymienić należy doskonale ułożony podręcznik języka polskiego dla Jugosłowian, zwięzły i jasny, opatrzony krótką antologią naszych pisarzy. Należy żałować — że jak dotąd — my takiego podręcznika do języka serbochorwackiego nie posiadamy.

Tak więc pokrótce przedstawia się praca o naszej literaturze pana Živanovića — należy mu życzyć (a też i nam), oby w przyszłości ich dawał jak najwięcej, przyczyniając się w ten sposób do naszego kulturalnego zbliżenia.

Dr Z. Kawecka.

Mgr BOŻENA CZYŻYKOWSKA (Poznań)

Poprzez gamę jugosłowiańskich pieśni ludowych

Muzyka ludowa jugosłowiańska, ze względu na położenie geograficzne i rozwój historyczny Jugosławii, posiada charakter wybitnie indywidualny, skupiając w sobie wpływy wschodnie i zachodnie i będąc pomostem między czasami dzisiejszymi, a dawno minionymi.

Niezliczona ilość melodyj ludowych, śpiewanych po wsiach we wszystkich częściach tego kraju, stanowi bardzo bogaty materiał, niezmiernie ciekawy pod względem muzyczno-teoretycznym i estetycznym.

W rozwoju muzyki ludowej jugosłowiańskiej, dadzą się zauważyć trzy zasadnicze fazy:

Najstarszym i najprymitywniejszym elementem muzycznym było stosowanie wykrzykniku: oj!, t. zw. „ojkanie" Zagórzan dalmatyńskich. W tym wykrzykniku o wysokości akustycznie nieustalonej, zaznacza się pryncyp absolutnej melodii.

Wyższą formę muzyczną posiadają te „ojkania", które mają podłożony tekst. Są to przede wszystkim piosenki wieśniaków, które nie są wykonywane pełnym głosem i w których element harmoniczny nie odgrywa prawie żadnej roli. Cechą charakterystyczną dla tej muzyki ludowej jest podkreślanie deklamacji tekstu. Ta druga faza pieśni ludowej nawiązuje do rozwoju ogólnej muzyki staro-greckiej, i to do okresu średniowiecznego.

Do ostatniej fazy zalicza się piosenki ludowe o melodyce wyraźnej, z naszym systemem, dur-mollowym. Pieśni z tej fazy, w zachodnich częściach Jugosławii, mają formę symetryczną, opartą na systemie diatonicznym, natomiast we wschodnich krajach przeważa asymetria i tonalność egzotyczna, daleko odbiegająca od diatoniki europejskiej. Ta faza muzyki ludowej w krajach wschodnich, przypomina pierwszy okres rytmiczno-monodyczny, natomiast w zachodnich częściach, okres metryczny, charakterystyczny dla najnowszego rozwoju muzyki.

Pierwszymi zbieraczami melodyj ludowych byli:

F. S. Kuhač, który dla celów praktycznych wydał zbiór pieśni południowo-słowiańskich, chorwackich, dalej Vraz, który zajął się twórczością Słoweńców i *Korneliusz Stanković* — twórczością Serbów. Zbiór pieśni serbskich i chorwackich pochodzi od nieprześcignionego po dziś dzień zbieracza *Vuka Karadžića* (1787—1865). *A. Dobronić* w swych studiach etnograficznych, był jednym z pierwszych badaczy, który ujął ludową muzykę jugosłowiańską w ramy teoretyczne.

Muzykolog i etnograf czeski *Ludwik Kuba* wydał zbiór pieśni z całej Słowiańszczyzny i w studiach swych doszedł do wniosku, że pierwotna pieśń ludowa jugosłowiańska, posiada wybitny charakter pieśni jedno-głosowej. Zdaniem badacza, jugosłowiańska twórczość ludowa dzięki swej wartości muzycznej i etnograficznej należy do rzędu najbardziej interesujących zjawisk światowej muzyki ludowej.

Najstarszy zbiór melodyj ludowych jugosłowiańskich pochodzi z roku 1568-go. Jest to dzieło *Piotra Hektorovića*. Należy skolei przytoczyć kompilację śpiewów kościelnych *Atanazego Grgučevića* (1635 r.) dalej zbiór p. t. *„Cithara octocorda"*, który ukazał się aż w trzech wydaniach i zbiory śpiewów religijnych — słoweńskich, pochodzące z roku 1729-go i 1776-go.

Ruch muzyczny XVI, XVII i XVIII wieku, nie posiadał charakteru specjalnie narodowego, lecz łączył się z ewolucją muzyczną pan-europejską. Muzyka instrumentalna była w tej epoce pielęgnowana tylko przez sfery wyższe i nie szukała bynajmniej inwencji w muzyce ludowej. W wieku XIX rozpoczął się dopiero w Jugosławii tryumfalny pochód muzyki czysto ludowej i to pod wpływem romantyzmu i odrodzenia słowiańskiej idei u Rosjan i Czechów. U Chorwatów postęp muzyczny szedł równolegle do ruchu narodowego i literackiego, znanego pod nazwą illiryzmu, który był w gruncie rzeczy pierwszą integralną formą jugosłowiańską. Słoweńcy mniej odporni na wpływy niemieckie od Chorwatów, musieli pokonać większe trudności, by do twórczości muzycznej wprowadzić pierwiastki ludowe. Nastąpiło to po roku 1886 dzięki *Franciszkowi Gertićowi*. Już od roku 1872 stolica Słoweńców Ljubljana posiadała bardzo żywotne dla spraw muzycznych, towarzystwo „Glasbena Matica" przyczyniając się w dużej mierze do spopularyzowania muzyki artystycznej, opartej na motywach ludowych. W Serbii postępy

na tym polu były mniej widoczne, spowodu kryzysu wewnętrznego i zewnętrznego, w jakim znajdowały się miasta w wieku XIX i pierwszych latach XX. Serbowie skupiali całą siłę moralną i materialną dookoła dzieła oswobodzenia. Nie pozwoliło im to na kultywowanie sztuki w takim stopniu i z takim sukcesem, jak to miało miejsce u ich najbliższych sąsiadów.

Według podziału zasłużonego etnografa współczesnego *Dr. Gerharda Gesemanna,* pieśń ludowa południowo-słowiańska obejmuje pięć stref kulturalnych:

1. strefa północna, z kulturą środkowo-europejską — panońską z trzema podgrupami:
   a) alpejsko-słowiańską,
   b) podalpejsko-chorwacką,
   c) wojwodyńsko-serbską;
2. kultura adriatycko-romańsko-słowiańska, ograniczająca się do wąskiego pasa nadbrzeżnego, od Istrii do Kotoru;
3. ustrój społeczno-patriarchalny;
4. strefa kulturalna skrobałkańska lub bałkańsko-bizantyjska;
5. enklawy turecko-orientalne.

Folklor muzyczny dwóch pierwszych stref kulturalnych — panonskiej i adriatyckiej, ze Słowenią, Medziumurią, Chorwacją i Wybrzeżem chorwackim, od wielu lat ulegał przeważającemu wpływowi kultury środkowo-europejskiej. W związku z tym, na całym wspomnianym terenie pracują w muzyce ludowej europejskiej systemy tonacji: dur i moll, a w podziale i budowie melodii ścisła, klasyczna „okresowość" i harmonijne przestrzeganie symetrii (pytanie i odpowiedź). Występuje to wyraźnie zwłaszcza w pieśni ludowej słoweńskiej, której melodia rozwija się dookoła osi dźwięku zasadniczego, na rozłożonym trójdźwięku do — mi — sol, podobnie jak w pieśni niemiecko-alpejskiej, w t. zw. „jodlowaniu".

W melodiach chorwackich dopatrują się niektórzy muzykolodzy rysów czysto słowiańskich oraz klasycznych. Za wzór służą tu przede wszystkim melodie z Istrii, która uchodzi za rezerwat wielu folkorystycznych osobliwości. Cechą charakterystyczną tych pieśni jest częste używanie małej tercji, która zabarwia je melancholią. Nic w tym zresztą dziwnego, że do kraju, położonego nad Murą, przywiały niektóre dźwięki węgierskie, a do dalmatyńskich wybrzeży — włoskie.

Melodie te brzmią wprawdzie dla europejskiego ucha nieco dziwnie i starożytnie, ale jeszcze nie egzotycznie.

Z egzotyką spotykamy się dopiero wówczas, gdy posuwając się wzdłuż Dunaju i Sawy dotrzemy do Bośni, Hercegowiny, Czarnogórza, dalej do Sandżaku, Nowego Bazaru, do Starej Serbii i do Macedonii. Strefa patriarchalna, a zwłaszcza te ziemie, na których do niedawna jeszcze zachował się ustrój rodowy, różni się zasadniczo od strefy starobałkańskiej, bizantyjskiej. Obydwie jednak mają coś wspólnego, z wielowiekowego pozostawania pod kulturalnym i politycznym panowaniem Turków. Ludowa muzyka liryczna obu tych stref uległa silnemu zabarwieniu pieśni zlekka przeorientalizowanej, starobałkańskiej kultury. Istotnymi twórcami i krzewicielami muzyki ludowej tego typu, byli nie tyle chłopi, czy pasterze górscy, ile raczej kolebki jej szukać należy w małych starobałkańskich, bizantyjsko-tureckich miasteczkach. Egzo-

tyczny pierwiastek poznajemy bez trudu po przewadze tonacyj mollowych, po obcych dla nas chromatycznych interwalach, a zwłaszcza po uderzającym, a równocześnie podniecającym i bolesnym przedłużaniu sekundy (f-gis np.) i po licznych, bogato obok melodii głównej rozsiewanych złożonych z małych melizmatów, w których lubuje się turecko-lewantyński Wschód.

Również i sposób śpiewania, t. zn. sposób kształtowania tonu w krtani, jest zasadniczo odmienny od techniki śpiewania, stosowanej w muzyce ludowej, ulegającej wpływom zachodnio i środkowo-europejskim. Śpiewak zaczyna zwykle w wyższym rejestrze, falsetem i śpiewa głosem z lekka nosowym, zduszonym, przechylając głowę w tył i napinając szyję. U takiego śpiewaka rzeczą najważniejszą jest nie tyle jasność i czystość tonu, ile marzycielskie, namiętne zawodzenie, działanie sugestywne, porywające; często chodzi mu o efekt oszołomienia. Ustaje trwały podział na okresy muzyczne, pieśń staje się asymetryczna, a teksty tylko wizualnie w drukowanych zbiorach zachowują surową metrykę miarowych, spokojnie z sobą sąsiadujących wierszy. W śpiewie ta stara, niekiedy prasłowiańskich czasów sięgająca miara wiersza wyzwala się w formie rapsodu i rozśpiewuje pod naporem zalewającego uczucia.

Z omówionymi wyżej pieśniami macedońskimi i staro-serbskimi są blisko spokrewnione pieśni bośniackich i hercegowińskich miasteczek, o ludności muzułmańskiej. Liryka turecko-bałkańskiego miasta wywarła tam głęboki wpływ na lirykę ludności wiejskiej. Bośniackie i hercegowińskie pieśni miłosne otrzymały swą nazwę od zapożyczonego z języka tureckiego słowa „sewdah", co znaczy miłość. Piosenki te nazywają się dlatego *„sevdalinkami"*.

Mimo tureckiej swej nazwy melodia sevdalinek nie jest pochodzenia tureckiego. Prawdziwa piosenka turecka posiada zupełnie inną melodykę, inny rytm i ekspresję, odrębną od sevdalinek, które mimo wszystko zawierają w sobie pewne elementy tureckie albo raczej lewantyńskie. Są to niezliczone ozdobniki, tryle i tremola, oraz śpiewanie nosem, czy falsetem, tak charakterystyczne dla kultury muzycznej wschodu.

Sevdalinki jak i większa część pieśni południowo - serbskich, są pochodzenia miejscowego, będąc elaboratem klas wyższych, muzułmańskich, jak na to wskazują często w tekst wplecione nazwiska rodowe: bejów, agasów lub janczarskich rodzin z Sarajewa. Niemniej jednak uważać je można za piosenki ludowe. Po upadku uprzywilejowanej klasy tureckiej, zaadoptował je lud, i to zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie, którzy ulegli wpływom cywilizacji wschodnio-tureckiej.

Piosenki te rozpowszechniły się niemal na całym półwyspie bałkańskim. Jest to zasługą Vuka Karadžića, który je zamknął w swym cennym, bogatym zbiorze.

Bośniackie sevdalinki posiadają styl, pod względem muzycznym bardzo zbliżony do pieśni lirycznych Serbii południowej, natomiast pod względem tekstowym są spokojniejsze, bardziej równomierne, delikatniejsze i jaśniejsze.

Dusza starej Bośni ukazuje się w tych piosenkach, wyrażających tęsknotę i prawdziwą gorącą miłość — „sevdah".

Nie ma wątpliwości, że sevdalinki stanowią obecnie integralną część jugosłowiańskiej kultury narodowej.



Piękno krajobrazu jugosłowiańskiego zniewala — cuda przyrody powiązane monumentalną architekturą, przez którą przemawiają wieki, przykuwają przechodnia do widoków, oszałamiających swym przepychem a zarazem klasycznym spokojem podnoszących go do nastroju uroczystego. — Czy to będzie łuk mostu rzymskiego nad krystaliczną Neretvą w hercegowińskiej stolicy Mostarze — czy Dom Rady Miejskiej Sarajewa w orientalnej szacie ornamentyki Wschodu, przeglądający się w wodach Miljočki — czy jeden ze stu minaretów sarajewskich dżamij — czy strzelisty cyprys ze skał poddubrownickich wpatrzony w niezdobyte mury królowej jugosłowiańskiego południa — czy fragment architektury urbanistycznie nowoczesnego, pięknego Zagrzebia lub wreszcie skrawek morza w ramie drobnego białego kamienia — wszystko to razem wziąwszy i pomnożywszy na setki i tysiące pereł piękna, nosi jedno miano niezbadane swym urokiem, nieocenione i niedocenione —

JUGOSŁAWIA

LUBOMIR MARAKOVIĆ (Zagrzeb)

Współczesna literatura chorwacka

Dzisiejsza literatura chorwacka posiada dwie cechy charakterystyczne: brak generacji średniej oraz brak walk wśród kierunków literackich. Możliwe jest, że braki te nawzajem od siebie są uniezależnione: młode pokolenie nie jest jeszcze należycie skrystalizowane i trzebaby mu starszego pokolenia, by z nim walczyć o zasadnicze zagadnienia, które wtedy stałyby się jaśniejsze i zrozumialsze. Faktem jest, że przed laty mniejwięcej 70-ciu prowadzono tak bardzo charakterystyczne walki między realizmem Kumučića i Kovačića a romantyzmem Šenoy, przed 30 laty wiedli zażarte spory Starzy i Młodzi, zwolennicy tradycjonalizmu z jednej strony, a modernizmu z drugiej strony, wreszcie przed 20 laty dawni moderniści wiedli boje homeryckie z ekspresjonistami.

Dzisiejsza epoka usunęła na drugi plan zagadnienia literackie i artystyczne. Wszędzie rozgrywają się wypadki polityczne, zmieniające los, a ludzie stojący na czele działają na odcinku społecznym, ekonomicznym lub politycznym. Piśmiennictwo jest w większej części tylko akompaniamentem tej działalności, jej echem, a częstokroć nie wolno mu na swój sposób rozwiązywać zagadnień. Sprawiły to lakoniczne formułki, które się krzykliwie skanduje z okazji uroczystości, manifestacyj siły i prestiżu.

Od powstania nowego państwa, Chorwaci są już 20 lat w opozycji i z wyjątkiem krótkich, przejściowych faz, nie mieli nigdy sposobności do stworzenia akcji o wielkim stylu, o znaczeniu konstruktywnym, politycznym. Stąd płynęło wieczyste niebezpieczeństwo komunizmu. Gnębienie i niezadowolenie mas oraz uniemożliwienie warstwom przodującym by się należycie ukonstytuowały — przynosiły z sobą niebezpieczeństwo podziemnych prądów. Koniec wojny światowej przyniósł Chorwatom raczej anarchię wywołaną rozkładem Austro-Węgier i chaos stanu przejściowego, aniżeli poczucie, że powstaje coś nowego, pozytywnego, opartego o zrozumienie własnej siły i własnych postulatów.

Nikt się dotąd nie zajął faktem, że dziś, w piśmiennictwie chorwackim, rzadko się spotyka ludzi urodzonych w latach 1878—1888. Wojna przecięła niejedno pasmo życia w najpiękniejszym jego rozkwicie: dużo zginęło, lub umarło, wielu poszło innymi drogami, niektórzy zaś utonęli w powodzi nowych czasów. Faktem charakterystycznym i poniekąd tragicznym jest to, że niema organicznego związku między tymi dawnymi modernistami, którzy zostali przy życiu a są przez swe doświadczenia wyniesieni ponad wir codzienności — a tymi, którzy stwarzali literaturę w okresie ekspresjonizmu. Skutkiem tego nie łączy tych, którzy mają dziś ok. 40 lat z 30 — czy 20 letnimi.

Nie żyje co prawda Domjanić, który wraz ze swymi rówieśnikami Nazorem i Begovićem jeszcze przed pięciu laty reprezentował dawny modernizm. Begović zamknął się w kole powodzenia sztuk scenicznych, ale nie ma znaczenia reformatorskiego, jak Vojnović czy Krleža. V. Nazor — dziś najznakomitszy poeta chorwacki — jest jeszcze zawsze pełen natchnienia, oryginalności i rozmachu twórczego. Wydaje swe dzieła zbiorowe, tworząc wcale pokaźną bibliotekę. Najnowsze jego

dzieło „Pasterz Loda" nie zdradza niczym tego, że autor przekroczył sześćdziesiątkę, tyle w tym utworze świeżości, głębokości, plastyczności i świetnego humoru. Ta powieść jest pomyślana jako trylogia, ukazała się dopiero cz. 1-sza, a druga wyjdzie niebawem. Pisarz przedstawia bardzo ciekawe zagadnienie śródziemnomorskiej kultury chorwackiej. Bohaterem głównym powieści jest satyr, wywodzący się z dawnej, pogańskiej Hellady, który pod koniec cywilizacji helleńskiej dostał się na wyspę Brač (nawiasem mówiąc na Braču urodził się Nazor!) i tu żyje życiem nieśmiertelnym, tak jak „Orland" angielskiej powieściopisarki V. Woolf. Przeżywa stulecia jako pasterz, chrześcijanin, Chorwat. Powieść ta, symboliczna i fantastyczna, właściwie baśń powieściowa łączy się w całość tak bardzo charakterystycznej dotychczasowej twórczości Nazora, a stanowi jednak i dla poety coś nowego, promieniującego świeżością, głębokością myśli i syntezami kulturalno-historycznymi.

Do pokolenia Nazora można zaliczyć panią Ivanę Brlić-Mažuranić, która przed kilku tygodniami umarła. Jeszcze w tym roku wydała swoją ostatnią powieść „Jaša Dalmatin", której bohaterem jest Chorwat, pełen fantazji, który we wczesnym średniowieczu stał się dostojnikiem w służbie Kalifa. Powieść jest osnuta na tle badań historycznych ojca autorki, Vladymira Mažuranića. W części 1-szej zabłysnął w całej pełni wielki talent jej i fantazje, które już przy pierwszym jej dziele wywołały zachwyt tak ostrego krytyka, jakim był Matoš. Jej „Priče iz davnine" (Baśnie z zamierzchłych czasów) przyniosły jej sławę europejską. — Niestety, dalsze rozdziały „Jašy Dalmatina" wykazują upadek siły twórczej, a część 2-ga pozostała niedokończona.

Do pokolenia lat 90-tych należą pionierzy ekspresjonizmu: Miroslav Krleža i młodszy od niego August Cezarec. Krleža wydał niedawno powieść p. t. „Na rubu pameti" (U schyłku rozumu). Jest to studium psychopatologiczne paranoika, który żyje takim samym życiem „codziennym", jak jego otoczenie. Jednakowoż w ostatniej chwili, przed wybuchem szału, w t. zw. „lucidum intervallum" powstaje w nim wstręt do społeczeństwa i świata — i jakkolwiek w tym momencie jest normalnym — otoczenie jego uważa go za zdecydowanego wariata, gdyż obserwuje poszczególne symptomy choroby.

Krleža jest mistrzem w subtelnej analizie przejawów patologicznych, anormalnych i perwersyjnych, które podał w formie monologu bohatera. Nagromadził on jednakowoż tyle cynizmu, tyle brudu i degeneracji, że czytelnik stawia sobie pytanie czy ten, tak zdolny pisarz może stworzyć coś jasnego, czystego, dobrego i szlachetnego, zwłaszcza że w całej swej twórczości wykazuje właśnie bilans negatywny. Nie można go przypisać otoczeniu, lecz raczej depresji nerwowo-psychicznej samego autora.

August Cezarec, który jako uczeń seminarium nauczycielskiego brał w r. 1912 udział w zamachu na komisarza rządowego Cuvaja, stał się rewolucjonistą. Mniej zdolny od Krleży, pozbawiony dynamizmu wewnętrznej anarchii, posługuje się w swych powieściach elementem dodatnim, przy wyraźnych aluzjach do rewolucji. Przed kilku laty po-

jechał do Bolszewii, ledwo się z niej wydostał i zdaje się wyniósł z niej takie wspomnienia, jak jego przyjaciel Ciliga, który w Paryżu wydał książkę p. t. „Au pays du grand mensonge" (W krainie wielkiego kłamstwa).

Slavko Batušić przedstawia w swych powieściach „Na dragom tragu" (Na drogim tropie) i w „Argonautach" motywy społeczne, jednak bez „ideowych" akcentów.

Natomiast A. Bonifačić w powieści „Krv majke zemlje" (Krew matki ziemi) zastanawia się nad zagadnieniem ekonomii i polityki niezależności Chorwatów.

Największą wrzawę wywołała powieść Mili Budaka „Ognjišta", która ukazała się w tym roku, w trzy lata po wydaniu chorwackiego przekładu „Chłopów" Reymonta. Jest to dzieło nieprzeciętne, które spowodowało porównanie z „Chłopami", z resztą słuszne. Przede wszystkim znajdujemy wielkie podobieństwo motywu: życie wieśniaka przedstawione jest w obu powieściach wiernie i niezwykle plastycznie. Reymont ujmuje je koncentrycznie, przedstawiając całokształt życia wsi: ludzi, przyrodę, obyczaje i całe środowisko, natomiast Budak koncentruje wszystko tylko na dwóch bohaterach: kobieta stoi wysoko etycznie ponad całym otoczeniem, ale nie jest wyidealizowana, natomiast mężczyzna to typ negatywny, tonący w złym, ale jest prawdziwy, mocny i znakomicie scharakteryzowany. W dzisiejszych czasach, gdy włościaństwo stało się przedmiotem ogólnego zainteresowania, a często i pustych frazesów — powieść Budaka jest świadectwem wielkiej sztuki i zrozumienia ludzi, a zarazem jest najznakomitszą powieścią twórczości chorwackiej w ostatnim dziesięcioleciu.

Pokolenie dzisiejszych trzydziestolatków, lub młodszych jeszcze nie mogło stworzyć dzieł wielkich. Ludzie, którym wojna zdeptała najpiękniejsze lata życia, którym ukradła dzieciństwo, lub wczesną młodość — jeszcze zbierają rozbity światopogląd i nie mogą go złożyć w pewną całość. W powieściach przebija się dwoistość, która wynika z nieskoordynowania własnych przeżyć z objektywnym obrazem świata zewnętrznego — gdy piszą nowele, dają ich cykle, obejmujące to samo zagadnienie, co stanowiłoby raczej materiał na powieść. Tu należy wymienić pisarzy, jak A. Mihalić, Goran-Kovačić, I. Dončević, I. Kozarčanin i inni.

Należy wspomnieć o jednym jeszcze znamiennym zjawisku we współczesnej literaturze chorwackiej: jest nim niezwykła płodność liryczna. Odznacza się ona — jak w ogóle liryka współczesna — szczerością. Odczucie przyrody, głębokie przeżycia i drgania duszy jest coraz to subtelniejsze, natomiast motywy „społeczne", które niedawno temu były na pierwszym miejscu i stawały się nawet pewnym szablonem zanikają, względnie nabywają, cech osobistych. Zapach ziemi i ciepło uczucia, to motywy, które występują u młodych i to w formie bardzo subtelnego wyczuwania. Nie sposób ich wyliczyć: najstarszy i najzdolniejszy wśród nich jest Tin Ujević, o nieprzeciętnym talencie, posługujący się nieskazitelną formą i odznaczający się głębokością uczuć. Za nim idą: Tadijanović, Lendić, Delork, Kokić, Korner, Vlaisavljević, V. Kovačić, L. Perković, Bonifačić i wielu innych.

Za przekład: Dr Kawecka.

Dr BRANISLAV VOJINOVIĆ (Beograd)

Teatr jako środek kulturalnego zbliżenia

Znanym jest fakt, że teatr jest jednym z najskuteczniejszych środków zbliżenia się narodów. Każde bowiem dzieło artystyczne posiada w swej treści elementy środowiska, z którego powstało.

Niezaprzeczalnym jest, że dużo dzieł teatralnych tak lirycznych jak i dramatycznych zawiera oczywistą treść narodowej etologii, rysy narodowego charakteru, poglądy na życie i jego socjalne uczucia, co stanowi cenne dyspozycje dla twórczości artystycznej. Te i jeszcze inne cechy, są przyczyną, że narody dążą do ich poznania, a co w następstwie wiedzie do wzajemnego zbliżenia.

Zbliżenie narodów stanowi warunek dla wzajemnego lepszego porozumienia i bliższego zrozumienia duchowych cech narodu.

Polacy i my, Jugosłowianie, bardzo mało się znamy, ponieważ nas dzieli daleka przestrzeń od północnej do południowej Europy. Ze wszystkich Słowian najmniej my się znamy. — Jednym ze skutecznych środków bliższego zapoznania się naszych dwu bratnich narodów mogą być nasze teatry.

Polska i Jugosławia posiadają pierwszorzędne teatry i stosunkowo bogatą literaturę dramatyczną. Nadto kilka dzieł operowych mogą się do tego celu również przysłużyć.

Jako Słowianin i przyjaciel idei słowiańskiej uważam, iż naszą kulturę narodową trzeba budować przede wszystkim z elementów własnych, a gdy ją trzeba podbudować elementami obcych kultur, wtedy należy przede wszystkim sięgać do kultury narodów słowiańskich.

Teatry jugosłowiańskie wystawiały dużo utworów z polskiej literatury. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić A. Fredry: „Damy i Huzary" i „Śluby Panieńskie". Oba dzieła odniosły ogromny sukces na wielu scenach jugosłowiańskich, a szczególnie w Beogradzie. Następnie Zapolska z głośnymi dziełami: „Ich czworo" i „Panna Maliszewska" przeszła także prawie przez wszystkie sceny. — „Amantka" Perzyńskiego długo utrzymała się w repertuarach scen jugosłowiańskich. Znaną sztukę Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże" wystawiono w sławnym teatrze w Skoplju z pełnym reżyserskim sukcesem i w nadzwyczajnej interpretacji. — A. Grzymała-Siedlecki, R. Niewiarowicz i dużo innych znalazło się często w repertuarach jugosłowiańskich teatrów.

Prócz wymienionych jeszcze dużo innych autorów, których dzieła oprócz w Beogradzie i w Skoplju wystawiano też w Ljubljanie, Osjeku, w Sarajewie a przede wszystkim w Zagrzebiu podczas zarządu tego teatru przez dr. Julija Benešića, świetnego znawcy i tłumacza literatury polskiej, jako też po jego ustąpieniu ze zajmowanego stanowiska. Możnaby wyliczyć jeszcze długą listę dzieł polskich wystawianych w teatrach jugosłowiańskich. Wystawia się często utwory sceniczne o znaczeniu mniejszym bez wyboru dając im nieraz pierwszeństwo przed innymi doskonalszymi dziełami polskiej literatury, podczas gdy istnieje poważna liczba utworów, które winny wobec swej literackiej i scenicznej wartości dużo wcześniej wypłynąć zagranicą, niż dzieła, które dostają się w ten sposób do repertuaru obcych teatrów. Aby dopomóc planowej pracy przy wystawieniu dzieł z polskiej literatury scenicznej na scenach jugosłowiańskich i odwrotnie, niezaprzeczalnie mogły by w tym być pomocne Ligi Polsko-Jugosłowiańskie w Warszawie i w Beogradzie, które współ-

pracując z dyrekcjami teatrów bratnich narodów, mogą oddać cenne usługi. Potrzebne byłoby, żeby fachowcy opracowali listę dzieł swojskiej literatury, posiadających walory odpowiednie by je polecić do przetłumaczenia i wystawienia.

Jako fachowców w tym celu należy uważać osoby ze sfer teatralnych, a więc przede wszystkim doświadczonych dyrektorów, dramaturgów, a w zakresie opery dyrygentów. Tylko tacy mogą być fachowo obeznani w skomplikowanym zagadnieniu teatru.

I tu przy takim kwalifikowaniu, mimo najlepszej chęci, nie można przewidzieć dochodów z tych przedstawień. Takie kryterium jest dużego znaczenia dla prywatnych teatrów, których dochody stanowią przecież ważny czynnik kalkulacyjny. Państwowe teatry, jeżeli takie są w Polsce lub przynajmniej te teatry, które otrzymują subwencję państwową, mogą poniekąd czynić wyjątek tj. wystawić jakieś reprezentacyjne dzieło z jugosłowiańskiej literatury i vice versa, które obok artystycznego sukcesu nie osięgnie jakiegoś większego materialnego powodzenia. Trzeba to umieć rozróżnić, by w należytej ocenie pracować dla teatrów.

Z literatury jugosłowiańskiej, na listę utworów godnych zalecenia dla scen polskich, wymienić należy następujących autorów i utwory:

B. Nušić: „Pani Ministrowa", „Dr", „Nieboszczyk"; M. Krleža: „Panowie Glembajevi", „W agonii"; M. Begović: „Hochstapler przed drzwiami", „Bez trzeciego", „Amerykański jacht w porcie splitskim"; Josip Koros: „Pożar namiętności"; Dušan Nikolajević: „Po przez trupy"; a z dziedziny muzycznej: J. Gotovac: „Ero z tamtego świata" opera w 3 aktach i F. Lotka: „Diabeł na wsi" balet w 3 aktach.

Prof. LJUBO BABIĆ (Zagrzeb)

Sztuki plastyczne u Chorwatów

Liczne dzieła sztuki wskazują na to, iż u Chorwatów już w pierwszym zaraniu ich dziejów narodowych istniała twórczość artystyczna. Najważniejsze pomniki starochorwackie z okresu najdawniejszego pochodzą głównie z czasów dynastii narodowej (zob. Strzygowski, Bulić, Karaman).

Pomimo, że są to pomniki stosunkowo nie duże, stanowią one jednak pod względem wartości artystycznej wielki i bogaty w następstwa początek w rozwoju życia kulturalnego. Odzwierciedlają bowiem one nie tylko wysoki poziom kulturalny niepodległego państwa chorwackiego, lecz wykazują także typowe charakterystyki ujawniające w sposób podobny lub niemal zupełnie identyczny cechy charakteryzujące do dziś dnia sztukę ludową na całym obszarze etnograficznym. Typowe te charakterystyki wbrew różnorakim przemianom pozostały niezmienne. Są one emanacją tego samego ducha, z którego — wbrew wszelkim wpływom obcym usiłującym w ciągu czasów historycznych narzucić swoją władzę — powstało i doczekało się obecnych czasów w całej pełni rozwoju sztuki narodowej.

Już samo położenie geograficzne krajów jakie Chorwaci po wielkiej wędrówce narodów zajęli, przybywając z dalekiej Północy, wskazuje na to jakie wpływy w naszym rozwoju kulturalnym odegrać mają rolę decydującą. Od tego to właśnie przez samo położenie geograficzne

podyktowanego wpływu przez kilka wieków zależeć będzie ogólny rozwój sztuki plastycznej u Chorwatów. Zasadniczo daje się przede wszystkim odczuć czynnik południowo-wschodni; najsilniej działa on, rzecz prosta, w pierwszych czasach panowania książąt narodowych nad morzem. Wiąże on naszą pracę artystyczną z Zachodem oraz z zachodnią formą artystyczną w zagłębiu Morza Śródziemnego. Czynnik bowiem wschodni, a więc wpływ Bizancjum, był znacznie słabszy bo wyłącznie pośredni, gdy dochodziły do nas przez Rawennę, lub później przez Wenecję, a więc stale tylko przez Zachód. Dopiero w trakcie napierania Turków w niepodzielne terytorium etnograficzne Chorwatów ujawniają się coraz to silniej wpływy Wschodu, czego dowodem są choćby pomniki architektoniczne obcych obrządków wyznaniowych (meczety itp.). Decydującą przy tym rolę odgrywało nieraz wprowadzanie zwyczajów panujących zaborców (odmienne stroje oraz mieszanie ornamentyki wschodniej z dawnymi formami ludowymi). Wspomnianemu wyżej przenikaniu cech wybitnie turecko - wschodnich sprzeciwił się wpływ północno-zachodni kroczący w kierunku wręcz przeciwnym. Dzięki większym jego wartościom pozostającym zawsze na wysokim poziomie cywilizacyjnym zwycięża ostatecznie wpływ północno-zachodni zajmujący na naszym obszarze (szczególnie w części północnej) w ciągu ostatnich dwu wieków, stanowisko panujące. Wpływ ten okazuje się szczególnie silny, nie może dlatego, iż jest on względnie ostatnim, lecz raczej dlatego bo potęga jego polega na tym, że pozostaje on niemal bez współzawodnictwa, które mogło by się stać groźnym dla jego pozycji. Środowiska południowe i wschodnie straciły swoje dawne znaczenie stając się coraz słabszymi i tracąc niemal zupełnie charakter czynników atrakcyjnych. Wobec tego wszystkie pomniki znajdujące się na naszym terytorium lub przynajmniej większa ich część pozostają w bezpośrednim związku lub, raczej, pod bezpośrednim wpływem czynników zachodnich.

Wspomniane pomniki naszego życia kulturalnego wiążą się po większej części z głównymi ośrodkami kulturalnymi, z których jedno znajduje się w większych miastach chorwackiej Dalmacji, drugie zaś w Chorwacji panońskiej. Na środowisko panońskie składają się bowiem także miasta (Zagreb, Varaždin, Karlovac, Osijek, Požega itd.), z których w ostatnich czasach szczególnie Zagrzeb zyskał na znaczeniu, stając się powoli głównym ogniskiem chorwackiego życia kulturalnego.

Wbrew wszelkim wpływom dającym się we znaki raz silniej raz słabiej, oraz wbrew przeszkodom wynikającym bądź to z trudnego położenia geograficznego, bądź to z wiekowego wegetowania politycznego, ujawniało się już w dawnych czasach poprzez warstwę obcą — raz silniej, raz słabiej — odwieczny nasz sposób wyrażania plastycznego. Jest to dowodem, że wszystkie prawzory naszej struktury wewnętrznej pozostały wiekami nienaruszone oraz, że wyrażanie plastyczne, pomimo wszystkich obcych wpływów zasadniczo może istnieć w całej swej pełni. Prawdę tego twierdzenia dowodzą zjawiska sporadyczne w przeciągu kilku wieków. Zaraz po okresie starochorwackim możemy bowiem wskazać na cały szereg naszych artystów. Wystarczy z przebogatego grona naszych rzeźbiarzy wymienić tylko dwa nazwiska splickiego mistrza i wykonawcę portyku katedry B u v i n a oraz mistrza R a d o v a n a, którego dłutu zawdzięczamy oryginalny portyk katedry w Trogirze. W sposób podobny również cały kompleks bogumilski okazuje charakterystyki nie oddalające się zbytnio od naszego ludowego sposobu wyrażania się. Podczas gdy tego rodzaju pomniki sztuki można na naszym

obszarze wiekami całymi śledzić i odkrywać, to równocześnie możemy z łatwością stwierdzić że pojedyncze okresy sztuki zjawiały się u nas niemal jednocześnie jak i w całej Europie. Po okresie romańskiego odrodzenia, który sztuce europejskiej odkrył wielkie i słynne nazwiska naszego narodu jak n. p. Laurana (1423—1502) oraz obaj szibeniczanie Kolunić i Medulić (1522—1560), wyróżnił się u nas mnóstwem dzieł architektonicznych i obrazów późny okres barokowy. Większość tych pomników dotychczas niestety nie została należycie zbadana. Dzieła te dowodzą — wraz z wiekiem chorwackiego ducha narodowego — stałości dążeń w dziedzinie wyrażania plastycznego. W tym to okresie znajdujemy w stanach Królestwa chorwackiego założycieli oraz budowniczych przepięknych zagorskich kościołów barokowych. Ich portrety wykonywują malarze rodzimi i obcy. W kościołach powstają ołtarze i posągi mistrzów chorwackich (Bubić XVIII w.), a w razie potrzeby dzieła te wykonywują również bliscy nam i pokrewni Słoweńcy (Ranger). Kiedy zaś końcem wieku XVIII kierownictwo życia społecznego z rąk szlachty i w ogóle feudalizmu przechodzi w ręce mieszczaństwa, powstaje, niemal równocześnie z podobnym zjawiskiem w Europie środkowej, cały zastęp portrecistów okresu biedermaierowskiego. Pomiędzy tymi artystami wyróżniają się również i nasze nazwiska (Vrhovec), podobnie jak w czasach kiedy lud u nas zaczął coraz bardziej zabierać głos i kiedy u nas życie społeczne, według wzorów europejskich zaczęło coraz bardziej nabierać cech narodowych, spotykamy obok artystów obcych również nasze pierwsze nazwiska rodzime o większej wartości.

W pierwszej połowie ub. stulecia występuje także pierwszy wybitny malarz illyryjski karlowiczanin Aloizy Karas (1821—1858), którego los tragiczny do pewnego stopnia symbolicznie oddaje zmagania się w stosunku do tworzenia żywiołowych podstaw życiowych postępowej sztuki plastycznej, co bez większych zmian przetrwało aż do dnia dzisiejszego. Złamanemu jego życiu zawdzięczamy najpiękniejszy nasz obraz z wieku XIX (Portret z lutnią). Przewyższa on znacznie pod względem malarskim nawet cudzoziemca Zaschego (1826—1863), zamieszkałego u nas i malującego przeważnie charakterystyczne portrety z życia towarzyskiego. Równocześnie cudzoziemiec B. Felbinger (1785—1871) na stałe osiadły w Zagrzebiu wznosi tu przepiękne pomniki architektoniczne. W Osijeku, kulturalnym środowisku Sławonii rozwijał swoją działalność H. Hötzendorf, znany ze swoich szkiców chorwackiego krajobrazu, odznaczający się wraz z Mückem zręcznością prac. U Mückego uczył się później w Zagrzebiu malarstwa Ferdynand Quiquerez (1845—1893), którego szkice i krajobrazy posiadają dużą wartość. Okres późniejszy, znacznie już bogatszy i doskonalszy, charakteryzuje działalność Mikołaja Maršića (1852—1902) uwieczniającego przeważnie motywy rodzime i powodującego się wytycznymi wszechwładnego wówczas akademizmu.

Pomiędzy ówczesnymi malarzami występuje potężna osobistość Izydora Kršnjavego (1845—1925), który rzeczywiście pierwszy zorganizował u nas życie artystyczne. Kršnjavi był krytykiem, organizatorem i inicjatorem, a był również i malarzem. Jego małe studia i szkice naśladujące starych mistrzów mają szczególną wartość. Wyrzeka się jednak malarstwa, poświęcając się jako profesor w zupełności historii sztuki. Był przedstawicielem okresu wyrównawczego w Chorwacji i jako taki oddał wielkie zasługi przy porozumieniu węgiersko-chorwackim, zawierając z Khuenem kompromisowe umowy nie tylko co do rozwoju

sztuki plastycznej, lecz również i w sprawie naszego szkolnictwa. W roku 1878 założył Chorwackie Towarzystwo Artystyczne i od tego czasu zaczyna żywo propagować sztukę w naszym społeczeństwie. Jednocześnie z powyższym towarzystwem założył w roku 1882 szkołę rzemieślniczą stosując w szkolnictwie zupełnie współczesne metody nauczania. Później jako szef Sekcji Oświatowej przy rządzie chorwackim popiera artystów, buduje atelier i udziela prawie wszystkim młodym artystom stypendia, podpory i zamówienia. W każdym razie Kršnjavi był w ostatnich latach XIX stulecia jedną z najwybitniejszych osobistości na polu sztuki.

Olbrzymia inicjatywa Kršnjavego już niezadługo doprowadziła do znacznych rezultatów. Niebawem zebrało się w Zagrzebiu spore kółko artystyczne. Zajęcie sztuką wzrosło, założono wkrótce jedną prywatną szkołę, którą później dzięki żywej pomocy Mikšića a szczególnie Rojca przekształcono w publiczną.

Działalność Kršnjavego uzupełnił Vlaho Bukovac (1855—1922). Mistrz Bukovac malował przeważnie portrety i wielkie dekoracje: kurtynę w Teatrze Głównym „Sen Gundulića". Jego rówieśnik C. Medović (1856—1920) wykonywał głównie obrazy historyczne i religijne. Podobne tematy przeważnie z historii chorwackiej opracowywał również Otto Iveković, podczas gdy Jan Tišov lubuje się w obrazach dużych (sufit Pałacu Wyznań Religijnych i Oświaty). Bela Čikoš (1864 do 1931) duchowy wódz całej jednej grupy, maluje przeważnie kompozycje figuralne w sensie akademickim. Najważniejszym jego dziełem jest „Pieta". Rówieśnik Čikoša M. Kl. Crnčić (1865—1930) maluje znane obrazy z nad morza i jest jednocześnie naszym pierwszym grafikiem o poglądach konserwatywnych. Wraz z Čikošem założył także pierwszą naszą prywatną szkołę malarską. Ferdynand Kovačević (1870—1929) ujmuje przez swoje intymne krajobrazy. Podobną intymność znajdujemy w głęboko odczutych grafikach ze starego Zagrzebia Branko Šenoy. Z malarek wyliczamy tutaj Slawę Raškaj i Nastę Rojc. Sędziwego pierwszego rzeźbiarza Ivana Rendića (urodz. 1849) zastępują rzeźbiarze Robert Frangeš i Rudolf Valdec (1872 do 1929). Frangeš wyróżnia się smakiem i szczególnym sposobem ujmowania dzieła. Stworzył on szereg plakiet i pomników (pomnik króla Tomisława) będąc równocześnie naszym najlepszym animalistą. Valdeca najlepiej charakteryzują jego portrety (głowa młodego Strossmayera), podczas gdy młody Jan Kerdić wyróżnia się przez swoje medale.

Działalność całej tej grupy stworzyła z Zagrzebia środowisko sztuki plastycznej, w którym życie artystyczne dzięki ich ustawicznym wysiłkom coraz to silniej pulsuje.

W początkach nowego stulecia przyłącza się z nowym zapałem młode pokolenie. Na ich czele stoi Jan Meštrović, rzeźbiarz wszechświatowej sławy. Jego najwybitniejsze, ogólnie znane dzieła są: Pamięć, Matka, cykl widowdański, Chrystus i cykl religijny, zatem cały szereg potężnych pomników i portretów. Jego twórczość jest olbrzymia. Za nim następuje rzeźbiarz Tomasz Rosandić i malarz Tomisław Krizman, najlepszy chorwacki twórca miedziorytów i wybitny inicjator naszego współczesnego rzemiosła artystycznego. Z jego miedziorytów najważniejsze są cykle bośniacki i macedoński. Mirko Rački, ilustrator Boskiej Komedii Dantego i pieśni narodowych, należał również w początkach do grupy powyższej, w której działali także spliczanie Emanuel Vidović i Józef Kljaković, malarze al fresco, którzy jeszcze

przed wojną tworzyli osobną grupę „Medulić", przyciągając silnie młodzież. Celem tej grupy było tworzenie stylu narodowego.

Obok tych romantycznych dążeń artystycznych, pełnych zapału młodzieńczego, istniały równocześnie czysto malarskie tendencje, prowadzące z orientacji wiedeńsko-monachijskiej i wpływów secesjonistycznych do orientacji francuskiej.

Tę fazę czysto malarską otwiera Józef R a č i ć (1885—1908). On pierwszy wniósł między naszych malarzy czysty i niesfałszowany impresjonistyczny sposób widzenia i pojmowania. Pomimo że kierunek ten był przestarzały, posiada Račić w naszej sztuce pewne znaczenie zwłaszcza gdy jego prace porównamy z pracami generacji starszej. Račića „Matka i dziecko" i „Pont-neuf" są świetnymi dziełami twórczości malarskiej. W podobnym duchu pracuje zmarły przedwcześnie Mirosław K r a l j e v i ć (1885—1913). Jego obrazy odznaczają się gustem. Równocześnie był Kraljević wybitnie zręcznym grafikiem. Trzeci z tej grupy malarzy jest Vlado B e c i ć, który w rzeczywistości wykonuje to, czego dokończyć nie mogli zmarły Kraljević i Račić. Przez nich nasza sztuka podniosła się wreszcie na poziom sztuki plastycznej współczesnej Europy. Trójka wspomnianych artystów pociąga za sobą szereg młodych, między którymi wyróżniają się szczególnie uzdolniony M. U z e l a c, typowy improwizator i zręczny dekorator, za tym M. T r e p š e i malarz krajobrazów V. V a r l a j. Akwarele tego ostatniego współzawodniczą z pracami Vanki w wykonywaniu motywów z naszego kraju. Kierunek ilustracyjny ujawniający się silnie u Uzelca i Trepšego, posiada również V. G e c a n. Cała ta grupa wykazuje, podczas wojny, pomimo orientacji paryskiej, znamiona wpływu niemieckiego ekspresjonizmu. Styl impresjonistyczny zatrzymuje Milan S t e i n e r, przedwcześnie zmarły liryk zagrzebskich krajobrazów wiosennych. W obrazach Zlatka Š u l e n t i ć a i Marina T a r g a l i widać wytworność i harmonię tonów według wzorów zachodnich. Harmonia kolorów, mianowicie barw jasnych i czystych, coraz bardziej staje się celem całej grupy artystycznej. Palety stają się coraz jaśniejsze, kolory coraz silniejsze. Dążenia te uwydatniają się na płótnach Jerolima M i š e. Do tego kierunku zaliczam również i moje dążenia.

Podczas żmudnych walk i torowania drogi rozszerzał się w ostatnich latach widnokrąg przypływem licznych nowych sił. Odczuwa się ruch wszerz, twórczość plastyczna liczbowo wzrasta, nie mogąc jednak jakością nadążyć za tempem rozwoju. Stan teraźniejszy można podzielić na dwa główne kierunki bez względu na pojedyncze grupy występujące pod różnymi imionami. Do pierwszej grupy należą artyści, którzy się poświęcili kolorom i dążności swe skierowują na linie pojmowania czysto malarskiego, do drugiej zaś ci, którzy się poświęcili formie i typom.

Z najmłodszych najwybitniejsi są jako rysownicy *Postružnik* i *Režek*, zatem *Mujadžić* i przedwcześnie zmarły *Plančić*. Wspomnieć należy również nazwiska *Junek* i *Parač*, którzy obecnie znajdują się jeszcze w Paryżu. Najwybitniejszy i najważniejszy z pośród nich jest Krsto *Hegedušić*, który się szczególnie wyróżnił swoimi oryginalnymi pracami graficznymi. Z dotychczasowych jego obrazów z naszej wsi najlepszym chyba jest „Moczary molwarskie".

Liczba rzeźbiarzy wzrosła również znacznie, lecz wszyscy oni pozostali w cieniu Meštrovića: zręczny i odznaczający się szczególnie dobrym smakiem *Kršinić*, następnie *Studin* i inni. Między starszymi wy-

stępują *Turkalj i Juhn*, a z najmłodszych wyróżnia się szczególnie *Augustinčić* wykazując wybitny talent do portretów.

Najsilniejsze i może największe postępy wykazało jednak w ostatnich czasach budownictwo. Styl europejski zapoczątkowali u nas Viktor *Kovačić, Schön* i *Ehrlich*, a następnie za nimi poszedł cały zastęp młodych budowniczych jakimi są *Neidhardt, Hribar, Strižić, Ibler, Deutzler, Huzlarić, Albini, Horvat, Planić* i wielu innych. Działalność ich z dnia na dzień zajmuje coraz to ważniejsze miejsce w ogólnym rozwoju naszej sztuki zdobywając, jak zresztą i zagranicą, bardzo wybitną pozycję.

Profesor ALIJA NAMETAK (Sarejewo)

Muzułmanie w Jugosławii

W królestwie Jugosławii żyje 1.700.000 muzułmanów, z tej liczby 800.000 w Bośni i Hercegowinie, reszta w Sandżaku nowopazarskim, Czarnejgórze i południowej Serbii.

Po wtargnięciu Turków na Bałkany, w XIV i XV stuleciu, islam począł się szerzyć. Naprzód islam przyjęli mieszkańcy południowej Serbii, gdzie się osiedliło również i dużo prawdziwych Turków, a później po wychodztwie Serbów pod Arsenem Čarnojevićem do południowych Węgier, osiedlili się w tych krajach Albańczycy, którzy i dziś stanowią większość mieszkańców południowej Serbii.

Do Bośni i Hercegowiny przenikali Turcy w początkach XV wieku, a zdobyli te ziemie w 1463—1482 roku. Przedzierając się następnie na zachód, w chorwackie krainy, zagarnęli Turcy nowe terytoria, na których mieszkańcy przyjmowali islam. W 1593 roku zahamowano bitwą pod Siskiem dalszą ekspansję Turków na zachód. Bihać i Cazin z okolicznymi grodami dostały się ostatnio w ręce Turków i do dnia dzisiejszego jest tam zachodnia granica islamu w Europie. Mieszkańcy tych krajów, którzy z dawna byli Słowianami i należeli do królestwa chorwackiego, serbskiego i bośniackiego, pozostali mimo przyjęcia islamu po dzień dzisiejszy Słowianami o silnym poczuciu miłości ojczyzny; jednak tak samo tkwi między nimi nadzwyczaj głęboko religijne poczucie braterstwa wszystkich narodów muzułmańskich według nauki Kur-anu (El muminume ihvetum = współwyznawcy są braćmi). Ponieważ Turcy przynieśli z sobą islam do tych krajów, identyfikowano w przeszłości pojęcie T u r e k i m u z u ł m a n i n, a jeszcze teraz muzułmanin wieśniak lub inny niewykształcony na pytanie: „Czym jest?" odpowie: „Turčin" pomimo, że nie zna ani słowa po turecku. Narodowość swą określają jako bośniacką (mówią po bośniacku).

Po austro - węgierskiej okupacji w 1878 r. nowe, zachodnie idee, ogarniają te kraje. Myśl narodowościowa uwypukla się wyraźnie, ale tylko wśród inteligencji. Pierwsi wykształceni muzułmanie uważają się za Chorwatów. Tylko mała liczba przyznaje się do narodowości serbskiej, chociaż już przed wojnami bałkańskimi odsetek ten wzrastał. Niektórzy poszli nawet jako ochotnicy do serbskiego wojska i walczą przeciwko Turcji, jako państwu muzułmańskiemu i przeciwko sułtanowi, jako kalifowi wszystkich muzułmanów. Po wojnie światowej zmienia się do pewnego stopnia ten stosunek, ponieważ po rozpadnięciu się Austro-Węgier i powstaniu nowego państwa, Jugosławii, rozkrzewia się w znacz-

nym stopniu serbska idea narodowa w Bośni i Hercegowinie, w szczególności między muzułmanami.

Bośnia i Hercegowina weszły wcześniej w ramy zachodniego państwa i pod wpływ zachodniej kultury, więc i muzułmańska część mieszkańców tych krajów jest o wiele kulturalniejsza aniżeli w południowej Serbii, chociaż i Bośniak jest jeszcze bardzo zacofany. I tu jest dużo analfabetów, dużo nędzy, spowodowanej ciosem reformy agrarnej, która w szczególności dotknęła muzułmanów, jako przeważnie żyjących na roli.

Muzułmanie południowej Serbii są pod względem narodowym w największej części Albańczykami (pół miliona), Turkami (150.000) a reszta to Słowianie. Kulturalnie i gospodarczo stoją oni niżej, gdyż nie posiadając języka serbsko-chorwackiego, nie uczęszczają do szkół, a albańskich albo tureckich szkół tam nie ma. Celem powiększenia w tych okolicach odsetku mieszkańców serbskich przeprowadzono tam reformę agrarną w ten sposób, że muzułmanie tracili swą ziemię na rzecz prawosławnych z Czarnejgóry i Liki. Były tam rażące niesprawiedliwości i dopiero w ostatnich czasach wskutek interwencji Reis-ul-ulemy Fehimy Spahy zaprzestano odbierania muzułmańskich posiadłości.

Po 1878 roku muzułmanie Bośni i Hercegowiny biorą czynny udział w piśmiennictwie chorwackim i serbskim. Do znaczniejszych pisarzy Chorwatów zalicza się dra Safvetbega Bašagića (umarł 1934 r.), Musę Ćasima Ćatića (umarł w 1914 r.), dra Hamida Šahinovića Rkrema (umarł 1936 r.), a z żyjących Edhema Mulabdića i Hamidiję Kreševljakovića, a do Serbów Osmana Džikća (umarł 1912) i Hamzę Humo. Są również muzułmanie czysto jugosłowiańskiej orientacji jak n. p. znany pisarz dramatyczny Ahmed Muradbegović.

Muzułmanie wydawali również kilka czasopism. Największe znaczenie miał dawniej „Behar" (1900—1910) i „Biser" (1912—1914 i 1918 r.) a obecnie „Gajret" (od 1908 r.) i „Novi Behar" (od 1927 r.). Najpoczytniejsze publikacje to kalendarze „Narodna Uzdanica" i „Gajret". Muzułmańscy literaci współpracują i w innych, chorwackich lub serbskich pismach.

O kulturalne odrodzenie muzułmanów stara się od 1903 r. stowarzyszenie „Gajret", założone przez pisarzy i działaczy o chorwackiej orientacji Bašagića, Mulabdića, Osmana Nuri Hadžića, Fehima Spahy i Ademagy Mešića. Serbska muzułmańska inteligencja w zaciętej walce przy pomocy władzy austriackiej dostała w swe ręce to stowarzyszenie, które z biedą utrzymało się aż do wojny, kiedy zostało zawieszone. Po 1918 r. ta sama grupa ideologiczna przejęła to stowarzyszenie, które w roku 1929 formalnie oznaczono jako serbskie.

W 1923 roku założono drugie muzułmańskie towarzystwo o celach kulturalnych „Narodna Uzdanica" (Nadzieja narodu), kierowane przez muzułmańską inteligencję o nastawieniu chorwackim. To towarzystwo ma 5 internatów dla młodzieży szkół średnich z 300 wychowankami, natomiast liczba internatów „Gajreta" jak też wychowanków jest nieco większa. Internaty „Gajretu" są w niektórych miastach wspólne z internatami serbskiej „Prosveta". „Narodna Uzdanica" ma swoje filie tylko na obszarze Bośni i Hercegowiny oraz w Zagrzebiu, natomiast „Gajret" również i w Beogradzie oraz południowej Serbii. Obydwa towarzystwa mają corocznie około tysiąca wychowanków a w internatach rów-

nież i stypendystów. Oprócz młodzieży szkół średnich otrzymują stypendia i słuchacze uniwersytetów.

Muzułmanie w Bośni i Hercegowinie uczęszczają do szkół średnich i na uniwersytety w dużej liczbie, natomiast tylko nielicznie w południowej Serbii. Muzułmanie mają autonomiczne szkoły wstępne (mekteby), gdzie się uczą tylko religii i zaznajamiają z pismem arabskim, oraz „medresy" niższe i średnie uczelnie teologiczne. W sławnej medresie Gazi Husrewbega w Sarajewie pobiera naukę trzech muzułmanów polskich, którą jeden z nich tego roku kończy. W szeriatskim gimnazjum w Sarajewie wszyscy uczniowie są muzułmanami; program nauki jest ten sam co w innych gimnazjach z dodatkową nauką arabskiego i tureckiego. Ten sam charakter ma i „Wielka medresa króla Aleksandra" w Skoplje. Obydwie te uczelnie są zakładami państwowymi. Cztery lata temu założono w Sarajewie „Wyższą muzułmańską szeriatsko-duchowną szkołę" o stopniu akademickim, do której przyjmuje się abiturientów medresy Gazi Husrewbega, sarajewskiego szeriatskiego gimnazjum i wielkiej medresy w Skoplje. Nauka trwa 8 semestrów i tego roku kończą ją pierwsi wychowankowie.

W korpusie oficerskim jest bardzo mało muzułmanów i to tylko na niższych stopniach. Najwyższy stopień zajmują muzułmanie jako podpułkownicy. W służbie państwowej jest nikły odsetek muzułmanów, albowiem bardzo późno zaczęli uczęszczać do szkół o typie europejskim. Liczba muzułmanów w służbie państwowej nie dosięga nawet 2% pomimo, że liczba muzułmanów w Jugosławii wynosi 12%.

Największym stronnictwem muzułmańskim w Bośni i Hercegowinie była „Jugoslavenska muslimanska organizacija" (JMO), do której należało 90% muzułmanów tych krajów. W południowej Serbii istniało początkowo stronnictwo „Dženijjet" niechętnie widziane przez władzę i ostatecznie rozwiązane. Dnia 6 stycznia 1929 rozwiązano również JMO, istniejącą jednak i nadal wśród ludności, tak jak jej wódz dr Mehmed Spaho. nigdy nie przestał być uznawany za jedynego rzeczywistego przedstawiciela muzułmanów Bośni i Hercegowiny. Po upadku systemu z szóstego stycznia, który wyniósł na czoło ruchu muzułmańskiego ludzi bez znaczenia i oparcia wśród ludności, do rządu dra Milana Stojadinowića wszedł dr Mehmed Spaho jako jedyny właściwy reprezentant muzułmanów, a stronnictwo JMO weszło jako składowa część do nowej wielkiej organizacji politycznej Jugosłowiańskiego Radykalnego Zjednoczenia (JRZ).

Rządy z szóstego stycznia zniosły religijno - oświatowy samorząd muzułmanów Bośni i Hercegowiny, który trzy lata temu przywrócono rozszerzając go dla wszystkich muzułmanów Jugosławii. Majątkiem i fundacjami religijnymi (t. zw. Vakufem) zarządzają dwie dyrekcje, w Sarajewie i Skoplju; z środków vakufa utrzymuje się religijne szkoły autonomiczne jak też duchownych i personel. Sarajewo i Skoplje są siedzibami dwóch Ulema-medżlisów (kolegium duchowne) składających się z 4 członków: referenta personalnego, fetwa-eminy (muftii), referenta oświatowego i głównego kaznodziei. Najwyższy zwierzchnik Reis-ul-ulema ma swą siedzibę w Sarajewie. Członków vakufskich sejmików w Sarajewie i Skoplju wybierają w tajnym głosowaniu wszyscy pełnoletni muzułmanie. Członkowie tych sejmików, między którymi muszą być teologowie i osoby z akademickim wykształceniem, wybierają członków Ulema-medżlisów i Reis-ul-ulemę a mianuje ich po wyborze król.

WŁADYSŁAW GLUCK (Poznań)

Hercegowina

Południowa część Bośni, ziemia humska albo Zahumlje, stanowiąca swego czasu posag królowej węgierskiej Elżbiety Bośniaczki, matki królowej Jadwigi, dostała się z końcem XIV wieku pod władzę bośniackiego rodu Kosača.

Najwybitniejszą postacią tej magnackiej rodziny był wielki wojewoda bośniacki Stjepan Vukčić, który panował niemal zupełnie niezależnie nad swym księstwem. Rządy objął po swym stryju Sandalju Hraniću w 1435 roku, a dziedzictwo to powiększył przez zdobycie w 1438 r. Trawunii z ważnym ośrodkiem handlowym, miastem Trebinje.

W roku 1448 przyjął Stjepan Vukčić tytuł książęcy „hercega od Svetoga Save" a z tego tytułu cały kraj otrzymał jako „hercegova zemlja" nazwę Hercegowina. Był to pan możny, bardzo bogaty. Prowadził on liczne wojny, a jako protektor sekty Bogumilów był nadzwyczaj popularny i uwielbiany przez ludność. Świadczą o tym najlepiej liczne pieśni ludowe, zachowane dotąd z czasów jego władztwa w Hercegowinie.

Kiedy po zajęciu Bośni (1463 r.) wojsko tureckie skierowało się przeciwko Hercegowinie musiał Herceg Stjepan ustąpić Turkom całą górną część Hercegowiny aż po Blagaj i przenieść swą stolicę z tego miasta do Novi nad morzem, które po nim otrzymało nazwę Hercegnovi (1465 r.), Najmłodszego syna, Stjepana, wysłał on jako zakładnika do Stambułu, który tam przyjął islam, ożenił się z córką sułtana Bajezida II i jako Ahmedpasza Hercegović osiągnął godność wielkiego wezyra. Po śmierci hercega Stjepana (1466 r.) panowali nad resztą Hercegowiny synowie jego, Władysław i Władko, lecz już w 1482 r. zawładnęli Turcy całym krajem, tworząc z niego odrębny sandżak (okręg).

Rządzona przez dziedzicznych kapetanów (starostów) — wywodzących się z zislamizowanej szlachty bośniackiej — Hercegowina zachowała za czasów tureckich, jako jeden z sandżaków bośniackich samorząd lokalny. Jeszcze raz odzyskuje na krótki czas, w latach 1833—1851, swoje na wpół niezależne stanowisko. Oddzielono Hercegowinę od Bośni, wyodrębniono jako prowincję powierzając rządy kapetanowi stolackiemu Alipaszy Rizvanbegovićowi.

Alipasza jako dziedziczny namiestnik sułtana rządził niemal udzielnie. Panowanie tego „ostatniego władcy Hercegowiny", który świadomie nawiązał swoje rządy do tradycji hercega Stjepana, zaznaczyło się gospodarczym rozkwitem kraju. Hercegowina zawdzięcza mu rozwój uprawy tytoniu, odnowienie winnic, wprowadzenie chowu jedwabników, uprawę ryżu, sadownictwo owoców południowych, pierwsze melioracje itd.

Z upadkiem Alipaszy, ogłoszonego buntownikiem i zgładzonym przez poturczeńca Omerpaszę Latasa, traci Hercegowina swoją odrębność.

Nastąpiły rządy nieudolnej biurokracji tureckiej i... reformy, przyszły powstania wsi chrześcijańskiej i okupacja austro-węgierska.

Ziściła się przepowiednia Alipaszy, że po wprowadzeniu zmian, „nie minie trzydzieści lat, a Turcja utraci Hercegowinę".

Głównym miastem starego Zahumlja, począwszy od XIII wieku, był Blagaj nad źródłem rzeki Buny, gdzie herceg Stjepan wybudował swój zamek Stjepangrad. Najważniejszymi centrami handlowymi były miasta

Driwa (dzisiejsza Gabela), niedaleko ujścia Neretwy, oraz Konjic, nad górnym biegiem tej rzeki.

Po zburzeniu Blagaja założyli Turcy, przy ujściu rzeczki Radobolje do Neretwy, nowy gród warowny, okolony murem obronnym z siedmioma basztami, na miejscu, gdzie od dawien dawna znajdował się drewniany most łańcuchowy. Od tego mostu nazywano nowe miasto początkowo „Most" albo „Mosti". Wkrótce utarła się jednak nazwa „Mostar"(mostowy), przyjmując miano po urzędniku, czuwającym nad mostem łańcuchowym, ważnym obiektem strategicznym. Miasto powiększyło się znacznie od czasu, kiedy w nim w 1522 r. wyznaczono siedzibę sandżakbega. Mostar ze swymi 32 meczetami — między nimi wspaniała Karagjozbegowa-dżamia, — medresami, mauzoleami, sahat-kulą (wieżą zegarową) i łaźniami o architekturze wschodniej wśród domów kamiennych o płaskich dachach w stylu śródziemnomorskim ma swoisty wyraz i nieodparty urok.

Do charakterystyki krajobrazu mostarskiego należy jednak przede wszystkim słynny „most rzymski". To most - twierdza wybudowana w 1566 r. z rozkazu sułtana Sulejmana II. Ten piękny most o szerokości 4,3 m łączy oba brzegi Neretwy jednym dużym, śmiałym łukiem o rozpiętości 30 m, wznoszącym się 21 m nad poziomem rzeki. Dwie potężne baszty zabezpieczają dostęp do mostu; baszta na lewym brzegu była przeznaczona na składnicę prochu i amunicji, prawobrzeżna była odwachem i więzieniem. Most ze swym charakterystycznym załamaniem łuku, jedno z arcydzieł architektury tureckiej na Bałkanach, zbudował z ciosanego kamienia wapiennego budowniczy Hajrudin ze słynnej stambulskiej szkoły architekta Mimara Sinana.

Neretwa z jej dorzeczem wytworzyła z Hercegowiny naturalną, organicznie złączoną całość, składającą się z dwóch części.

Jedna z nich, południowa Hercegowina, to kraj naogół znany każdemu turyście z okien wagonu: Beznadziejne szare morze nagich kamieni, w którym tylko rzadko widać zielone wyspy żyznych pól, winnic, lasów i ogrodów. 59% powierzchni południowej Hercegowiny to pozbawione wszelkiej ziemi i roślinności kamieniste tło karstu. Reszta ziemi ze względu na nadzwyczajną urodzajność gleby starczyłaby na wyżywienie ludności, gdyby . . . gdyby ⅔ z niej nie było przez większą część roku . . pod wodą. Z tego to powodu wieśniak hercegowiński ogranicza się przeważnie do uprawy roślin wymagających stosunkowo bardzo dużo ciężkiej pracy, opłacającej się jednak o wiele lepiej aniżeli zbiory zbóż. Skąpe zapasy uprawnej ziemi przeznaczono przeto na sady drzew owocowych i jarzyny a przede wszystkim na uprawę pierwszorzędnego tytoniu i winnej latorośli.

Lecz dochód i z tej pracy nie starczyłby Hercegowińczykowi na utrzymanie, gdyby go do pewnego stopnia nie ratowała druga część jego ojczyzny, ta która jest mniej znana przeciętnym turystom, górna Hercegowina.

Od niepamiętnych czasów ciągną z dolnej Hercegowiny, co roku w pierwszych dniach czerwca, owczarze ze swymi trzodami utartymi szlakami na pastwiska i hale przestrzennych równin w pasmach górskich Zelengory, Visočicy, Bitovnij, Leliji, Čvrsnicy, Prenja itd. Tam żyją w szałasach nieraz całe rodziny aż do końca października, narażeni na wszelkie niewygody, wichry, burze i mróz a czasami i na napady drapieżników. Zbierają tam podczas lata nabiał, stanowiący po powrocie do domu dla hercegowińskiego chłopa poważną część wyżywienia ro-

dziny. Te wędrówki, t. zw. izdig, są konieczne nie tylko z powodu braku wszelkiej paszy w dolnej Hercegowinie podczas upalnego lata, lecz również i ze względu na zupełny brak wody dla stad. Od czerwca do września trwa tam susza, podczas której wysychają rzeki, potoki i źródła a woda zebrana w cysternach nie zawsze starczy by zaspokoić potrzeby ludzi.

Odwieczny problemat Hercegowiny — to zaspokojenie głodu, albowiem rzadko tam znaleźć można wieśniaka, który by miał dostateczny dochód by wyżywić swą rodzinę przez cały rok. W tych warunkach, przy wielkiej rozrodczości, nie pozostaje Hercegowińczykom nic innego jak emigracja nadmiaru ludności. Toteż stała się Hercegowina od dawna rozsadnikiem krzepkich i zdrowych elementów dla wszystkich krajów jugosłowiańskich; wszędzie napotyka się tam liczne rodziny wywodzące się z Hercegowiny. Jest to tak znanym zjawiskiem, że się nawet utworzyło przysłowie „Hercegovina ceo svet naseli, a sebe ne raseli". (Hercegowina zaludniła cały świat a siebie nie wyludniła).

Trwająca wiekami ciężka walka o byt, w której ostać się mogły tylko najodporniejsze i najdzielniejsze jednostki, wytworzyła z Hercegowińczyków odrębny typ ludzi, różniący się znacznie od innych regionów Jugosławii. Wyrobiły się tam w charakterze ludności specjalne cechy, napotykane chyba jeszcze tylko w sąsiedniej Czarnogórze. Hercegowińczycy to ludzie ruchliwi i niespokojni, sprytni i inteligentni, niezwykle pracowici i podejmujący bez wahania najtrudniejszą pracę, waleczni, kochający namiętnie wolność. Są jednak przy tym hardzi, skorzy do buntu i nieco zarozumiali na swą wyższość. „Hero" — jak się Hercegowca nazywa nie jest w innych środowiskach lubiany, ponieważ jest też bezwzględny, pcha się wszędzie w pierwsze szeregi, jest skąpy i podejrzliwy.

Do skarbnicy kultury jugosłowiańskiej wniosła Hercegowina wielkie wartości. Hercegowina to kraj, który dał jugosłowiańskiej poezji ludowej najpiękniejsze pieśni bohaterskie, a w tym górskim kraju wykrystalizował się najczystszy język, ten język, który wprowadzony przez Serba Vuka Karadžića i Chorwata Ljudevita Gaja do literatury stał się językiem literckim serbsko-chorwackim.

Dr FRAN ILEŠIĆ (Zagreb)

Orientacja Słowiańska

1.

Chętnie odezwałem się na zaproszenie do współpracy w numerze jubileuszowym „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego" z okazji 15-lecia istnienia Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu. Chętnie odezwałem się, bo przecież wiążą mnie z Poznaniem więzy wspólnej pracy a takie więzy dla mnie są najmocniejsze.

Zaraz przy pierwszym zakładaniu Stowarzyszenia w roku 1923 będąc wtedy gościem Uniwersytetu Warszawskiego zostałem zaproszony na odczyt do Poznania (18 czerwca). Po odrodzeniu Stowarzy-

szenia powtarzały się zaproszenia. Wygłosiłem odczyty; w roku 1931 dnia 17 września n. t. „Jugosławia i Jej Król", w roku 1932 dnia 4 października n. t. „Słowiańskość wybrzeża Jugosławii", w roku 1933 dnia 29 września mówiłem w Radio Poznańskim o Jugosławii, a dnia 2 października wygłosiłem odczyt „o południowej Jugosławii" (południowej Serbii).

2.

Chętnie odezwałem się, bo chcę okazać, jak bardzo doceniam pracę Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu i jego długoletnią nieprzerwaną działalność. W tej pracy pozostaje ciągłość, a w ciągłości widzę mocny warunek płodności wysiłków. W br. zajmowałem się okazyjnie działalnością słowiańską „słowianofila" polskiego, Bronisława Grabowskiego (1841—1900), który utrzymywał ściśle stosunki, zwłaszcza z Czechami i Chorwatami. Pomyślałem: „tak, są w przeszłości pewne płody jego działalności, ale to tylko kropki na karcie, pojedyńcze kropki, które nie stały się jeszcze niestety linią, któraby wiodła od dnia dzisiejszego i była jedną nierozerwalną ciągłością życia słowiańskiego czasów naszych. Inaczej by to było, gdyby Grabowski nie był działał tylko jako jednostka, lecz gdyby był mógł stworzyć organizację o takich wzniosłych celach, ale w istnieniu swoim niezależną od jednostek krótkożyjących...

Patrząc na Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu i organizacje te w Polsce cieszę się, że dziś jednostki (i to jednostki mocniejsze) łączą się z organizacją i że w skutek tego na ciężkie poniekąd czasy zagwarantowana jest ciągłość dążeń. Znicz nie zgaśnie...

Ciągłość powinna być istotnym znakiem każdej jednostki, roszczącej sobie tytuł pracowniczki ideowej. Ideowiec pozostaje zawsze na swojej linii ideowej nawet, gdyby z jakiejkolwiek przyczyny ustała jego funkcja w organizacji. Mocny człowiek daje swój charakter organizacji, a nie odbiera od niej swojego charakteru.

3.

Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu mogło — bez względu na wybitne osobistości, które nim kierowały i kierują — mieć powodzenie już w skutek tego, że krąg jego działalności w świecie słowiańskim był ściśle określony. Nie jest to organizacja ogólno-słowiańska, lecz skupia swą pracę (jak to już jej nazwa wykazuje) na Jugosławii. To jej ograniczenie umożliwia pracę niczem nieskrępowaną, pracę konkretną i dlatego idealną. Praca ogólnosłowiańska jest możliwa tylko na pewnych szczytach, n. p. w akademiach umiejętności, i w dziedzinie pewnych studiów fachowych, np. w filologii słowiańskiej. W innych przypadkach, tam gdzie o życie codzienne chodzi, o różniące się dążenia państw i narodów słowiańskich, podział pracy jest konieczny i korzystny.

Dwie są ku temu główne przyczyny, pierwsza z nich to ogromna rozległość świata słowiańskiego, zróżniczkowana jego historia, różne interesy jego pojedyńczych części, geograficznie uzasadnione. Organizacja któraby chciała jednakowo się zajmować wszystkimi

tymi zagadnieniami, skazałaby się mimo woli na nieczynność: bo coby ze względu na jeden naród słowiański było dobre, tego by ona nie mogła upowszechnić, ponieważ nie pozwoliły by na to interesy innego narodu słowiańskiego. Druga przyczyna: mało jest ludzi, którzy by mogli jednakowo znać się na wszystkich zagadnieniach słowiańskich. Dlatego ja narazie jak na czasy dzisiejsze nie zachwycam się zakładaniem stowarzyszeń ogólno - słowiańskich, bo z góry wiem, że tutaj będzie znów mgła słowiańska albo wzajemne krępowanie się. Kiedykolwiek słyszę początek mowy jakiejś „ogólno-słowiańskiej" zawsze się boję; znowu jeden „ogólny" słowianin, mówi ogólnie o słowiańszczyźnie, bo o jej realnych częściach nic nie wie.

Tak niestety przeważnie jest, ale nie powinno być na wieczne czasy.

4.

Są szlachetni pracownicy słowiańscy, którzy pilnie i z miłością obserwują i sprawdzają wszystko, co dawno albo w czasach naszych wyrosło w świecie słowiańskim, i czują zadowolenie z tej ogromnej pstrej masy słowiańskiej.

Ale ta „opisująca" metoda dziś już nie wystarczy.

Prawdziwy i realny dzisiejszy słowianin już nie może poprzestać na masie słowiańskiej, na ilościowej wielkości ziemi, na której porządku nie ma i która może stawać się zdobyczą obcych, będących nie masą, lecz ciałem. Prawdziwy słowianin musi dbać o to, aby też świat słowiański stał się ciałem i aby to ciało, jak każde inne ciało miało swoje centrum, swój punkt ciężkości, „swoje serce". Serce musi być na właściwym miejscu. W Europie (a słowiaństwo jest faktem europejskim) może sercem słowiańszczyzny być tylko Polska; na to wskazuje potężny zawsze czynnik geograficzny. Polska ma centralne położenie, położona jest między wschodem rosyjskim a zachodem czeskim. Gdzieś indziej szukać serca słowiańszczyzny, znaczyłoby osłabienie słowiańszczyzny i dlatego pracą szkodliwą; dotąd niestety mniejsze narody słowiańskie serca słowiańskiego szukały gdzieindziej, dlatego myśl słowiańska okazała się niemocną.

Wszyscy słowianie powinniśmy ciągle patrzeć na Polskę jako na centrum słowiańszczyzny i dążyć do tego, aby ona przede wszystkim stała się potężną. To leży w interesie państw i narodów słowiańskich w Europie.

PISARKA WIELKICH ZALET ROZUMU I SERCA

Ivana Brlić-Mažuranić

Jesienią tego roku poniosło piśmiennictwo jugosłowiańskie wielką stratę przez śmierć znakomitej pisarki Ivany Brlić-Mažuranić.

Zaczęła tworzyć późno, gdyż dopiero w r. 1905 wydaje swe pierwsze utwory p. t. „Skola i praznici" (Szkoła i wakacje), poświęcone młodzieży. Od razu zyskuje duże uznanie i zasadniczo główna jej twórczość idzie w kierunku literatury dziecięcej. Ona wyprowadziła skromne to

piśmiennictwo na wyżyny, wydając co jakiś czas zbiory drobnych utworów, pisanych z wielką bezpośredniością i swoistym, jędrnym humorem.

Największe uznanie zdobyła zbiorem bajek, wysnutych z własnej fantazji, wydanych w r. 1916 p. t. „Priče iz davnine" (Baśni z przeszłości).

Bajek jest sześć, każda z nich to perełka pomysłowości i pięknego stylu, a bardzo charakterystyczną ich cechą jest „słowiańskość". Nie znajdujemy w nich t. zw. „motywów wędrownych", przewijających się w twórczości przeróżnych narodów, stanowiących zresztą pewien wspólny skarb narodów Azji i Europy — jeżeli zaś są, to przybrały swoiste formy, wypływające przede wszystkim z pradawnych wierzeń i opowieści ludowych, południowo-słowiańskich. Sukces tych bajek był duży — przetłumaczono je na różne języki; specjalnie pięknego wydania doczekały się w Anglii. Przyozdobiono je bowiem prześlicznie wykonanymi rycinami. Przekład polski — jak dotąd — leży w rękopisie (o ile mi wiadomo).

W ostatnich latach pracowała Ivana Brlić-Mažuranić nad powieścią dla dorosłych p. t. „Jaša Dalmatin" — wydała tylko tom I-szy, drugiego bowiem nie dokończyła, ciężkie cierpienia nie pozwoliły na to.

Śmierć jej — wywołała szczery żal i smutek w społeczeństwie, rzeczywiście do niej przywiązanym. Rodzina, z której pochodzi — z domu jest Mažuranić — znaną jest dobrze w Jugosławii. Pochodzą z niej poeci: znakomity Ivan Mažuranić, twórca m. i. przepięknego poematu p. t. „Smrt Smail — age Čengijića", dalej Fran, którego „Lišće" zyskało dużą sławę w Europie, oraz dramaturg Vladimir.

Rodzina ta odznaczała się gorącym umiłowaniem ojczyzny i poświęceniem jej wszystkich sił swoich i talentów. Tą drogą poszła i zmarła pisarka, której całe życie przeszło na pracy rzetelnej, mającej wielki i jasny cel przed sobą: podniesienia wzwyż literatury kraju własnego. Cel ten osiągnęła.

Dr. Z. Kawecka.

Z ostatnich nowości na półkach jugosłowiańskich

Naš Jadran. — Jadranska Straža w Splicie wydaje na wzór polskiego „Morza" miesięcznik pt. „Jadranska straža" celem szerzenia znajomości morza, celem uświadamiania szerokich kół społeczeństwa o znaczeniu i wartości morza i własnego wybrzeża dla państwa jugosłowiańskiego.

Dla wybranych miłośników jadrańskiego świata wydała J. S. w tym roku wspaniałe dzieło zbiorowe pt. NAŠ JADRAN, prirodne ljepote i umjetnost. objętości 68 stron tekstu i 214 tablic. Dzieło wydano w tekście serbochorwackim latynką i cyrylicą, oraz w tekście słoweńskim. Jest to album salonowe a zarazem propagandowe. Jego główną ozdobą są w pięknych wklęsłych miedziodrukach cuda przyrody i sztuki mistrzów (89 zdjęć widokowych i 124 reprodukcyj architektury, malarstwa i rzeźby z nad Jadranu).

Na część naukową złożyły się studia: Meštrovića „Dzieje i posłannictwo Chorwatów na morzu śródziemnym" — Mihovila Abramovića „Przegląd dziejów kultury kraju przed przybyciem Słowian" — Artura Schneidra „Twórczość artystów pochodzących z Dalmacji i chorwackiego pobrzeża" i Kamila Toncić-Sorinjskiego „Sztuka

ludowa". Estetycznie wytworne słowo wstępne przydał naukowym rozprawom prezes Jadrańskiej Straży Dr Ivo Tartaglia.

*

Jugosłowiańskie baśnie. — Polski przyjaciel i sympatyk Jugosławii dowie się z przeglądu czeskich wydawnictw najnowszej doby, że wyszły tam we wzorowym wydawnictwie L. Mazača w Pradze (który w r. 1937 wydał 10 tomów przekładów z najcelniejszych dzieł polskich pod zbiorowym tytułem: Polska biblioteka) jugosłowiańskie powiastki dla dzieci i młodzieży: ZLATOROH w przekładzie Jana Hudeca, który ma imię sumiennego badacza i krytyka literackiego a równocześnie wytwornie przekładającego tłumacza. Jest to wybór najcelniejszych powiastek — jest ich 13 — co silnie podkreśla Božo Lovrić przy sposobności uwag swoich o pokrewieństwie i podobieństwie powiastek jugosłowiańskich z opowieściami a nawet literakimi motywami w piśmiennictwie rosyjskim (Gogol, Dostojewski...). W Zbiorku przeważa myśl przewodnia o ludzkiej cierpliwości i cierpiętliwości. Wybór ten może posłużyć i polskiemu wydawcy jugosłowiańskiej antologji powiastkowej. —

*

Monografia Nikšića — Geografsko Društvo wydało ostatnio w zbiorze „Posebna izdanja" w tomie 20 pracę P. Sobaljića „Nikšić-Onogošt" (Beograd 1938, str. 145 i 6 tablic, cena 20 din.). To hercogowińsko-czarnogórskie miasto w czasach rzymsko-ilirskich zwało się Anderva i miało silną twierdzę. Następcy Rzymian i Illirów, Gotowie przezwali osadę tę „Onogošt". Aż do roku 1702 Nikšićowie opierali się Turkom skutecznie i dopiero po bitwie pod Grahovcem nastąpiła zmiana niekorzystna dla Nikšića. Twierdza turecka zwabiła i osadników tureckich. Niedola trwała do r. 1877, kiedy kraina ta przyłączona została do Czarnogóry. Teraz rozwój miasta postępuje szybko.

*

Monografia protoplasty Karadżordżów — Docent beogradzki dr Dragoslav Stranjaković poświęcił pierwszemu Karadżordżevićowi poważną monografię pt. „Karadžordže" (Beograd 1938, stron 300, ilustr. 100, cena 100 din.). Autor wyzyskał źródła rosyjskie do przedstawienia świetlanych i słabych stron charakteru — nazywa go pobożnym człowiekiem — a także zbiór anegdot (G. Milićevića) o Wielkim Wodzu. Nie same czyny polityczne i narodowe Jerzego Czarnego są treścią księgi, ale także życie jego osobiste. Wśród ilustracyj są podobizny wszystkich dowódców powstańczych z walki o wolność.

Wybór nowel Stevana Sremca — W Beogradzie wyszły „Odabrane pripovetke St. Sremca z przedmową Božidara Kovačevića (stron 263 i XXX). Wybrane zostały najlepsze artystycznie i najcharakterystyczniejsze dla ich twórcy tak, że możnaby z pełnym zaufaniem przyjąć tę antologię do przekładu na polski język. Romantyczno-historyczne opowiadanie „Zaboravljeni Obilići" historie z Nišu „Ibiś Aga" i „Cica Jordan" wyprzedzają najciekawsze opowiadanie o kupcu cincarskim Kir-Gerasie. Z tego wyboru poznajemy dobrze rozwój serbskiego życia towarzyskiego w miastach i serbizowania się stanu kupieckiego. — Sremac jest poczytny i popularny w świecie jugosłowiańskim, a w jego powieściach jest spora doza humoru na glebie politycznej wykwitłego.

Dr Jan Magiera (Kraków)

Pięć lat „Przeglądu"

Kiedy z początkiem 1934 roku prezes ówczesny i dotychczasowy pozn. Stow. pol.-jug. p. dr Józef Woźniak zwrócił się do mnie z propozycją objęcia roli i zadania redaktora mającego powstać „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego" jako miesięcznika, który by dał idei współpracy obu pobratymczych narodów trwały dokument druku, bez wahania propozycję tę przyjąłem.

Przyjąłem ją tym skwapliwiej, że oddawna uważałem przyjaźń z południową Słowiańszczyzną za coś niezrównanie pięknego. 2000 km dzielą południową granicę Polski od północnej Jugosławii. Wielkie przestrzenie obcych państw i obcych interesów przegradzają dwa bratnie narody, które na gościńcach dziejowych często blisko ze sobą losy łączyły. Zawsze wówczas znajdywały oba narody akcenty, którymi znaczyły swe plemienne pokrewieństwo. Zawsze na bezdrożach i w upadkach, podczas wzlotów i triumfów, w przyjacielskich zawołaniach i odzewach oba narody odnajdywały siebie, dzieląc się radością lub bólem. Tak działo się w czasach wielkich, przedrozbiorowych, tak działo się w nocy niewoli. Dlaczego więc i tak nie mogło by się dziać, gdy Jugosławia i Polska wkroczyły na bity chodnik niezależności i niepodległości.

Z tą wewnętrzną wiarą, z tym głębokim umiłowaniem, że wolny naród musi szukać przyjaciół przede wszystkim wśród najbliższych rasą i pochodzeniem narodów, by nić przyjaźni zadzierżgnąć z nimi mocno, wydawało mi się pogłębianie kulturalnej łączności między Polską i Jugosławią rzeczą słuszną i trafną.

Przystąpiłem do dzieła. Ułożyło się szatę zewnętrzną, ustaliło się układ wewnętrzny i poczęło się kołatać wzdłuż i wszerz szeregów, mających coś do powiedzenia, o współpracę. Nieliczny zebrał się zastęp tych, którzy gotowość do tej współpracy okazali. Długi szereg z pośród takich, którzy mogliby dorzucić dużo cennego tworzywa pod tę kaplicę ideologiczną, nie odpowiedział. Nie znalazł widocznie czasu lub zaabsorbowany innymi zajęciami, nie mógł tak „abstrakcyjnej" sprawie oddać swoich talentów. Nie zraziło to mnie, zwłaszcza że zaplecze 800 abonentów, członków pozn. Stow. pol.-jug. dawało rękojmię, że comiesięczny egzemplarz „Przeglądu" będzie pożytecznym informatorem, rozszerzającym wiedzę o bratnim narodzie.

Każdy numer objętości 16 stronic zawierał artykuły dotyczące zagadnień historycznych, kulturalnych, krajoznawczych, literackich, artystycznych, gospodarczych, fragmenty poezji jugosłowiańskiej, stały przegląd polityczny, obrazujący ważniejsze wydarzenia polityczne w Jugosławii, tak wewnętrzne jak i zagraniczne, oraz kronikę, obejmującą zjawiska bieżące z dziedzin życia codziennego, znaczącego tętno pracy, myśli i wydarzeń. „Czym chata bogata — tym rada".

W czwartym roku wydawnictwa zamieniono miesięcznik na kwartalnik celem odciążenia materialnego pozn. Stow. pol.-jug., które cały ciężar wydawniczy dźwigało na swoich barkach.

Dziś dobiegając końca piątego roku istnienia „Przeglądu" z otwartością wyznać mogę, że nie jedno mogło być w tym wydawnictwie pełniejsze, że nie jedno zagadnienie mogło być potraktowane szerzej, że dużo spraw kulturalnych i gospodarczych pozostało na uboczu, z drugiej zaś strony podkreślić muszę, że bądź jak bądź moc gleby zostało przeoranej, że w mroki polskich wiadomości o bratniej Jugosławii niejedno światło zostało wniesione, że Naród i Ziemia jugosłowiańska czytelnikom „Przeglądu" w zwierciadle tego pięciolecia ukazały się wyraźniej i zbliżyły się do nas, pokonując przestrzen geograficzną. A o to przede wszystkim chodziło.

Zamykając ten okres mogę ze spokojnym sumieniem powiedzieć sceptykom, że zawsze to jest więcej warte niż n i c.

Ant. Chocieszyński

Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu

urządza

w niedzielę, dnia 4 grudnia 1938 roku, w sali koncertowej Stow.
(ul. Podgórna nr 10)

pod protektoratem JWP. Dr. Aleksandra Vukčevića
Ministra Pełnomocnego i Posła Nadzwyczajnego Królestwa Jugosławii

Uroczystą
Akademię Jugosłowiańską

ku uczczeniu 20. rocznicy Zjednoczenia Jugosławii

oraz

z okazji 15-lecia założenia
Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu

na którą ma zaszczyt JWP. zaprosić.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

1. Słowo wstępne — Prezes Stow. Pol.-Jug. Dr *J. Woźniak*
2. Hymn jugosłowiański — chór Tow. Śpiew. „Lutnia" pod dyrekcją WP. Prof. *M. Weigta*
3. a) P. Konjović — „Popevka"
   b) J. Gotovac — „Tužaljka Djule"
   c) S. Hristić — „Lele Nedo"
   odśpiewa WP. Dr *Stani Zawadzka* artystka opery pozn.
4. a) Baranović — „Mrtvi lugar" (umarły leśniczy)
   b) J. Gotovac — pieśń młynarza z opery komicznej „Ero iz onog svijeta"
   c) I. Marinković — „Ala je lijep ovaj svijet"
   odśpiewa WP. Prof. *Aleksander Karpacki* artysta opery pozn.
5. a) J. Slavenski - „Danse Jugoslave"
   b) B. Papandopulo — „Igra"
   c) B. Papandopulo — „Toccata"
   odegra WP. Prof. *Nadzieja Padlewska* (fortepian)
6. Przemówienie — Konsul Królestwa Jugosławii Dyr. *M. Scheffs*
7. Hymn Polski — chór Tow. Śpiew. „Lutnia"
   Akompaniament WP. Prof. *M. Sauera*

Początek o godzinie 18-ej. *Wstęp wolny.* *Stroje wizytowe.*

Pierwsze dwa rzędy krzeseł przeznaczone są dla przedstawicieli władz, wojskowości, urzędów i instytucyj.

Nowo wprowadziłem na tutejszy rynek ulubione

WINA FRANCUSKIE

andegaweńskie **ANJOU i VOUVRAY**

Poza tym polecam mój znany i przez moją **Szan. Klientelę** ogólnie polecany **SKŁAD WIN**

Wina Dalmatyńskie, wina gronowe szlachetne,
starannie pielęgnowane po cenach umiarkowanych **w wielkim wyborze**

IMPORT i ROZLEWNIA WIN

M. ROTNICKI - POZNAŃ

UL. FR. RATAJCZAKA 36 TELEFON 23-48 i 23-13

HOTEL POLONIA

Władysław Szulc
počasni član P. A. D. „Obilić" i član pol.-jug. udruženja
Poznań, ul. Grunwaldzka 18



Bieżąca ciepła i zimna woda Centralne ogrzewanie Winda — Telefony w pokojach Własne safesy dla użytku gości	Tekuća topla i hladna voda Centralno grijanje Lift -- Telefoni u sobama Safesi za uporabu gostiju. Za jugoslavenske goste povlastice

Telefon Nr 78 54, 86 54

Kawa
Herbata
Kakao

własnego wyrobu — najkorzystniej w firmie

ST. MILACHOWSKI

Poznań, Fr. Ratajczaka 40. Telefon 16-04
Rok założ. 1904